Nr. 22. Lwów. — Środa dnia 28. Stycznia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Karola W. | Wschód słońca g. 7 m. 42 | Długość dnia g. 9 m. 5
Jutro: Franciszka Salezego. | Zachód „ g. 4 m. 47 | Przybyło „ o 2 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

W chwili gdy to piszemy, toczyć się musi w Radzie państwa ożywiona debata nad przedłożonym przez Rząd projektem ugody z koleją północną. Projekt ten stoi na piątem miejscu dzisiejszego porządku dziennego, a przed niem idą same wybory do rozmaitych komisyj, bądź uzupełniające, mianowicie do komisji budżetowej i komisji reformy wyborczej; bądź nowe w celu utworzenia dwóch nowych komisyi, jednej dla ustawy przeciw anarchistom, a drugiej dla ustawy o regulacji rzek galicyjskich. Każda z tych dwóch komisyj ma się składać z 24 członków. Po wyborze tych komisyj rozpocznie się wielka walka, w której lewica będzie zapewne długo i szeroko mówiła, rzucała na prawo i na lewo bukiety wonnych frazesów, nie na to oczywiście, aby przekonać Izbę, bo wie o tem dobrze, że frazesami jej nie porwie, ale na to, aby te jej mowy wydrukowane we wszystkich dziennikach, rozeszły się pomiędzy ludnością w setkach tysięcy egzemplarzy i porwały wszystkie umysły słabe, politycznie niewyrobione, przedmiotu nieznające, a za to tem więcej właśnie skłonne do łapania się na wędkę frazesu.

Narodni Listy przynoszą nam dzisiaj wiadomość, że hr. Henryk Clam wyraził się przed kilku kolegami, iż z powodu nadwątlonego zdrowia, myśli się cofnąć z areny politycznej i przy wyborach nie stawiać swej kandydatury.

Układ, który celem zobopólnego wydawania przestępców zawarły rządy pruski i rosyjski, wywarł w kołach politycznych berlińskich tak ze względu na swą formę jak i treść — silne wrażenie. Dzienniki poważne powstrzymują się dotąd od wszelkich uwag nad tym układem, natomiast prasa liberalna stanowczo przeciwko niemu występuje i podnosi zręcznie, że zobowiązanie się wydawania osób obwinionych a nawet podejrzanych o obrazę, choćby nawet natury politycznej — jest za daleko posuniętą koncesją. O tem czy ten układ, który jest wynikiem zjazdu w Skierniewicach, zostanie przez parlament i Radę związkową potwierdzony, prasa berlińska powątpiewa, podnosi bowiem szczegół, iż wątpliwą jest rzeczą, czy po utworzeniu cesarstwa niemieckiego ma prawo jedno państwo zawierania takiego układu. W ogóle układ ten nie doznał miłego przyjęcia w organach liberalnych.

Dokonane wczoraj wybory do senatu francuskiego, popchną zapewne Francję o jeden krok dalej na drodze upadku. Republikanie i to barwy najjaskrawszej, zwolennicy wszystkich najradykalniejszych reform wysnutych z dotkryny, a dążących jedynie do tego, aby co najrychlej zerwać z przeszłością, odnieśli zwycięztwo. Nietylko konserwatyści, ale nawet umiarkowani republikanie, ludzie, którzy już nauczyli się czegoś, którzy przekonali się przy publicznym warstacie, że nie świat i żyjący na nim ludzie mają się stosować do banalnych formułek, ułożonych pod wpływem brutalnych namiętności, ale że trzeba formułki stosować do psychologicznych praw rządzących naturą ludzką; nawet ci ulegli w walce wyborczej i ustąpić musieli miejsca frazesowiczom, gotowym dzięki swej lekkomyślności popchnąć kraj na drogę wszelkich możebnych eksperymentów. I takich, lub mniej więcej takich, wejdzie teraz aż 67 do senatu; za to obóz poważny, konserwatywny, politycznie wytrawny zdołał przeprowadzić tylko 20 swoich kandydatów.

Stanowi to razem 87. Mają się więc jeszcze w dwóch okręgach odbyć ściślejsze wybory. Bo miano teraz wybrać 89 senatorów, to jest 75 w miejsce ustępującej serji, 12 w miejsce tych, którzy umarli lub mandat złożyli i dwóch dożywotnich.

Charakterystyczną jest jednak ta okoliczność, której głównie republikanie zwycięztwo zawdzięczają. Uderzyć bowiem musi każdego, dla czego chłopi, a więc ludzie z samej natury rzeczy usposobieni konserwatywnie, dawali przeważnie swe głosy skrajnym kandydatom? I okazuje się, iż dla tego, że prasa republikańska wpoiła przekonanie w ludność wiejską, że zaprowadzenie monarchji we Francji, pociągnęłoby za sobą wojnę z Niemcami. A wojny właśnie obawia się głównie chłop francuski. Godzi się więc na wszystkie pomysły liberałów, bo liczy na to, że silnym swym konserwatyzmem obyczajowym zdoła je przełamać, ale nie może się zgodzić na restytucję monarchii, bo jest przekonany, iż ona mu wojnę na kark sprowadzi.

Z tej lekcji powinna prasa konserwatywna wynieść pożytek. Bo naprawdę szkoda tę biedną Francję, która bądź co bądź położyła wielkie w dziejach cywilizacji zasługi, chociaż i wiele grzechów popełniła, wydawać na pastwę doktrynerów, korzystających z tego, iż decyzję o losach kraju zdano w ręce ludu, niemającego o rzeczach politycznych żadnego wyobrażenia.

Figaro zapewnia, że przyjaciele i stronnicy Wiktora Napoleona usiłowali nakłonić księcia, aby się w zupełności przyłączył do stronnictva monarchistycznego i krok ten publicznie i jawnie zaznaczył. Dziennik powyższy wątpi jednakże, aby Wiktor Napoleon prośbom swych przyjaciół uległ i zdecydował się na krok tak stanowczy.

Depesze z Madeiry donoszą, że rząd niemiecki nowe poczynił aneksje, które wielkiej są doniosłości i w świecie kolonialnym nie małe wywołały wzburzenie. W kraju Dobreclea zajęły załogi niemieckie Bramią, a z Sierra Leone nadeszły wieści, iż szczep Ahwunahów wywiesił niemiecki sztandar. Oprócz tego grożą Ahwunahowie odcięciem wszelkiego dowozu, jeżeli sąsiednie szczepy Yekah Coffee i Onettah nie pójdą za ich przykładem. Ruch ten wzbudził niepokój w osadzie angielskiej w Sierra Leone, mianowicie iż go się tam wcale nie spodziewano.

O trzykrotnej eksplozji dynamitowej w Londynie — o której doniosły wczorajsze telegramy — nadchodzą następujące dalsze wiadomości: Napełniony dynamitem pakiet, który jeden z policjantów chciał wynieść z gmachu Westminsterskiego, lecz skutkiem zanadto wielkiego gorąca upuścić musiał — eksplodował z straszliwym łoskotem i wyżłobił w kamiennej posadzce trzy stopy szerokie i cztery stopy głębokie zagłębienie. Zraniony policjant i 3 obok stojące osoby wpadły w ów gwałtownie powstały otwór. Skutkiem silnego wtrząśnienia popękały do koła mury Westminsterskie.

Druga eksplozja była również gwałtowna. Sala posiedzeń przedstawia okropny obraz zniszczenia. Posadzka zburzona, szklanna powała rozprysła sie w atomowe cząstki; ze ścian, zdobnych w rzeźby, cenne obrazy i freski, powyrywane są 8-calowe belki dębowe, nawet filary żelazne, podpierające szklanną powałę, nie oparły się zniszczeniu. Miejsca przezydjalne, ministerjalne, mównica i siedzenia opozycji zburzone; ławki zaś stronnictwa konserwatywnego i Irlandczyków pozostały nie tknięte.

W Towerze zapaliły się skutkiem eksplozji ozdoby drzewne ścian i inne sprzęty i przedmioty, lecz szybko nadbiegła straż pożarna zdołała ogień przytłumić. I tu również posadzka i powała zgruchotane, tak, że dwa piętra tworzą jedną przestrzeń. Mury 15 stóp grube oparły się sile eksplozji i pozostały nietknięte. Tower, z którego imieniem łączą się straszne wspomnienia przeszłości, jest najstarszym gmachem Londynu i stoi przeszło 800 lat. Umieszczono w nim bardzo cenne historyczne muzeum i zbrojownią, mieszczącą w sobie kosztowne okazy rozmaitej broni. W tej właśnie zbrojowni nastąpiła eksplozja z podłożonego po za szafą broni dynamitu, który — wedle domniemywań policji, wniosły dwie kobiety, ukrywszy go pod spodnicą. Mogły zaś były uczynić to z łatwością, gdyż w każdą sobotę rozdawane bywają publiczności bilety wstępu do obejrzenia sal parlamentarnych, z czego korzysta mnóstwo osób zwłaszcza cudzoziemców. Nie trudno więc było sprawcom wejść wraz ze zwiedzającymi, podłożyć pakiety napełnione dynamitem i niepostrzeżenie się oddalić.

Mnóstwo osób znajdujących się w sali posiedzeń Izby niższej, usłyszawszy huk pierwszej eksplozji, wybiegło z ciekawości dowiedzieć się, co się stało i to było dla nich ratunkiem, bo w chwilę później nastąpiła eksplozja w sali posiedzeń, która mogła wielu osobom odebrać życie.

O sprawcach dotąd cicho. Podejrzane o zbrodnię dwie osoby, zostały po udowodnieniu swej niewinności wypuszczone na wolność.

Artykuły nasze w sprawie przesilenia rolniczego zamknęliśmy odezwą do obywateli ziemskich, aby raczyli zabrać głos i jako ludzie najbliżej w tej sprawie interesowani, a przytem najbardziej kompetentni, wypowiedzieli na łamach naszego pisma swoje o niej zdanie. Na skutek tej odezwy otrzymaliśmy dzisiaj od osoby poważnej i zajmującej w kraju dystyngowane stanowisko, a jedno z najwybitniejszych wśród rolników, następujący list, który tu bez zmiany podajemy, wyrażając przytem nadzieję, że może ten przykład zachęci innych i otworzy dyskusję, która bez pożytku dla sprawy nie minie. — List ten opiewa:

„Nastały u nas w kraju tak smutne stosunki ekonomiczne i takie przygnębienie ogarnęło niemal wszystkie warstwy społeczeństwa, że człowiek trochę myślący musi się mimowolnie nad tem zastanowić i zapytać, gdzie my idziemy i co dalej będzie?

„Podnoszę tu głos jako rolnik, który pracuje od lat dwudziestu kilku szczerze i z prawdziwem zamiłowaniem w zawodzie gospodarskim. Przeżyłem już rozmaite lata lepsze i gorsze, a jednak nie pamiętam roku, w którymby stosunki kredytowe i handlowe tak dotkliwie uczuwać się dawały rolnikowi, jak obecnie. Co robić? Jakich środków się chwytać, aby wybrnąć z teraźniejszego przesilenia i utrzymać się przy ziemi wśród tak trudnych okoliczności?

„Oto ogólne pytanie, które nas rolników głównie dziś zajmuje. Ale naprzód zapytajmy, czy rzeczywiście jest tak źle ze stanem rolniczym? czy w samej rzeczy rolnicy nasi upadają? czy narzekania ich są usprawiedliwione? i czy może nie zanadto czarno i pessymistycznie pod wpływem tych narzekań w przyszłość spoglądamy? Otóż twierdzę stanowczo, że jest źle i że to nietylko rolnikom źle się powodzi, ale że to niepowodzenie ogarnia niemal wszystkich, nawet ludzi bogatych. Bo zresztą w kraju czysto rolniczym inaczej być nie może. Ów upragniony i za zbawienny uważany przemysł może u nas tylko w rolniku znaleźć gotowego konsumenta i tylko na dobrobycie rolnika rozwinąć się należycie. Dalszy jego rozwój może już zależeć od innych, dla niego mniej lub więcej korzystnych warunków, ale fundament musi być na tym gruncie założony. Jakiż więc jest ten grunt, jaki stan dzisiejszy naszych rolników? Weźmy właściciela większej posiadłości, owego szlachcica, o którym istnieje w pewnych sferach mniemanie, że on nic nie robi, wygodne i próżniacze życie prowadzi i jest w pełnem używaniu wszystkich rozkoszy tego eldorado, o którem tyle marzy i do którego dojść pragnie tyle ludzi z innych zawodów i przeznaczeń. Jeżeli on ginie — mówią — to sam sobie winien, ginie bo niedołężny, głupi, żyje nad stan; a są tacy, którzy twierdzą, że tylko w zespoleniu i zjednoczeniu się z włościanami, t. j. w rozdrobnieniu się trzeba szukać przyszłej egzystencji. Owo zdemokratyzowanie i usunięcie szlachcica, a wytworzenie na jego miejsce nowego żywiołu społecznego, ma być według najnowszej teorji jednym z czynników naszego przyszłego zbawienia. Takim projektowiczom chciałbym — równie jak Bismark — pewny okręg w antrepryzę powierzyć, aby w sposób praktyczny doszli do zamierzonego celu.

„Że dziś trudniej być gospodarzem w całem tego słowa znaczeniu, jak dawniej, to nie ulega wątpliwości. Dziś gospodarstwo wymaga nie tylko fachowej gruntownej umiejętności, dobrze i racjonalnie zrozumiałej oszczędności, ale także ciągłej wiedzy o stosunkach handlowych i pewnego przyrodzonego i należycie wyrobionego sprytu w tym kierunku. Bez pewnej dozy sprytu obejść się dziś trudno; — nie jest to ten, jak dawniej bywało, spokojny i wygodny warsztat produkcji, na którym szlachcic siał, zbierał, Pana Boga za piecem chwalił i nie płacąc podatków ani dodatków, czekał cierpliwie na zjawienie się usłużnego żydka z miasteczka, któremu 50 korcy pszenicy sprzedał, a za osiągniętą gotówkę żył pół roku bez troski. Dziś panuje we wszystkiem pewna ruchliwość, gorączkowość i chwytanie dobrej chwili, a stworzenie pewnej, na ścisłym i zdrowym rachunku opartej handlowej kombinacji; to są właśnie okoliczności wchodzące w zakres tego sprytu, o którym wyżej wspomniałem. Tu zarzut niedołęztwa jest po części usprawiedliwiony, a jeżeli jeszcze do tego dodamy brak wszelkiej rachunkowości, brak ewidencji w pojedyńczych gałęziach gospodarstwa i gorączkowe usposobienie do nadmiernych wkładów, aby dojść do jakiegoś intenzywnego gospodarstwa, o którem sobie niejeden nawet należytej sprawy zdać nie umie, — to niemożna się dziwić, że taki właściciel większej posiadłości — bo o tych przedewszystkiem mówię — ginie i zginąć musi.

Zarzut prowadzenia życia nad stan jest dziś, według mego przynajmniej zdania, nieuzasadniony. Mogą być odrębne wypadki, gdzie naprzykład bliskie sąsiedztwo bogatego magnata zaraźliwie oddziaływa i do naśladownictwa pobudza, lub też czasem gorączkowe pragnienie wydania córek za mąż na te niewłaściwe i fałszywe drogi prowadzi, ale w ogóle szlacheckich domów życia nad stan już nie ma. Przeciwnie na każdym kroku widać dążność do oszczędności. Owe wzajemne odwiedzanie się, sprawianie sutych imienin i trzechdniowych hulatyk znikło zupełnie, bo tam gdzie nie ma swobody materjalnej, nie może być i humoru.

Nasuwa się więc teraz pytanie, dla jakich przyczyn właściciele, nie należący do ostatniej kategorji, są w upadku? dla czego tylu właścicieli jest w trwodze i przewiduje ruinę, jeżeli się stosunki nie zmienią?

Dwa lata takiego nieurodzaju, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają, a do tego mimo nieurodzaju trudność zbycia produktów po cenie odpowiadającej nieurodzajowi; — dalej, pomimo tych trudnych warunków niemiłosierna fiskalność w nakładaniu i ściąganiu podatków, bez względu czy one są sprawiedliwe lub nie, czy są oparte na rzeczywistości i prawdzie; przytem dziwna obojętność ciał autonomicznych, ustawodawczych i sfer rządowych na naszą niemoc, na naszą nędzę i na nasze niekorzystne warunki handlowe i exportowe, oto są głównie przyczyny, z powodu których ci co byli dawnemi grzechami nadwerężeni, już upadają, ci zaś, których przezorność i racjonalne gospodarstwo dotychczas w równowadze utrzymywała, zagrożeni są dzisiaj upadkiem. Co do fiskalności i nadużyć w ściąganiu podatków może ktoś powiedzieć: a od czegoż rekursa?

„Prawda, że ta droga jest otwarta, ale z praktyki każdy wie, czem jest rekurs w takiej materji dla rolnika — oto najpewniejszy sposób uronienia ze 100 fl. przez ręce adwokata a wygrania w najlepszym razie 10 fl. na dodatku. Jest to bardzo prosty rachunek arytmetyczny, ale który jeszcze do najpomyślniejszych należy. Na tę okoliczność muszę, według mego zdania, nacisk położyć. Bo jestem przekonany, że nie tak nizkie ceny jak dwa lata po sobie następującego nieurodzaju są przyczyną istniejącego przesilenia. Skoro bowiem jest obfity zbiór, to nawet niższe ceny od dzisiejszych, jakkolwiek nie stawiają gospodarza i nie malują mu przyszłości w różowych barwach, jednak nie sprowadzają jeszcze jego upadku. Kiedy zaś jest nieurodzaj i niejedno, coby się w dawnych latach sprzedało, trzeba jeszcze dokupić, to wówczas klęska staje się bardzo dotkliwą, a wobec braku pieniędzy i zachwianego kredytu staje się podwójnie przykrą.

„Aby tę kryzys przebyć, nie widzę innego środka, jak zamknąć się cicho na wsi, oszczędzać na każdym kroku, unikać wszelkich wkładów gospodarskich, zaniechać forsownej inten zywności w gospodarstwie, a raczej wrócić się do dawnej modły (nie trzypolowego ale oszczędnego gospodarstwa) a w ten sposób, ciągle z kredką w ręku starać się, aby roczne zamknięcie rachunków nie wykazywało deficytu. To każdemu z moich współbraci serdecznie i szczerze radzę uczynić i w tem szukać jedynego zbawienia, jeżeli jeszcze jest możliwe. Każda inna droga wobec dzisiejszych stosunków, jest mojem zdaniem, drogą pochyłą i do upadku prowadzić musi."

KORESPONDENCJE.

Berlin 25. stycznia.

(:) Sprawy i wypadki, wynikające z akcji kolonialnej, któremi publiczność tutejsza zajmuje się tak gorączkowo; bardziej niż zwykle ciężka atmosfera, panująca w parlamencie; mowa tronowa, którą otwarto sejm pruski; nawet stan giełdy pieniężnej i zbożowej: — wszystko to na dni kilka w cień się usunęło i na pierwszy plan ogólnej a trwożliwej uwagi wystąpiła choroba sędziwego cesarza. Tłumy ludu snuły się koło pałacu, niespokojnie spoglądając na okna komnat, należących do prywatnego apartamentu monarchy, i w ciżbę swoję porywały każdego, kto się tylko wysunął z bramy pałacowej, zasypując go pytaniami o stan chorego. Tem zachowaniem się, berlińczycy do licznych dowodów miłości swej dla cesarza dołączyli w tych dniach jeszcze jeden. I nic dziwnego, że go kochają; byłoby rzeczą niepojętą, gdyby nie kochali. Wszak za jego to sprawą Berlin, liczący przed kilkunastu laty parę kroć sto tysięcy mieszkańców, a pod względem handlowym zajmujący w Europie stanowisko podrzędne, urósł w miasto miljonowe, kierujące ruchem handlowym na szerokich przestrzeniach. W głębokiem patrjotycznem uczuciu cesarz nieraz się zrzekał swych gorących sympatyj, jeśli tego wymagało dobro jego państwa, i nie wahał się wynieść ks. Bismarka do takiej wysokości, która mogła jego samego zasłonić przed ludem.

FRAGMENT POWIEŚCIOWY

przez

5) S. Ł.

(Ciąg dalszy).

III.

Długi szereg lat minął. Jedni poumierali, postarzeli inni, lub z dzieci powyrastali na mężów.

W gustownie urządzonym pokoju, gdzie pełno było bogatych sprzętów, siedział na sofie młodzieniec i w rękach trzymał spory zeszyt. Czytał, a czoło mu się chmurzyło; to, co czytał znać nie było dlań obojętnem. Wyraz jego twarzy zmieniał się co chwila, a mgłą zaszłe oczy patrzały na kartki, które w rękach drżały, jak jesienne liście poruszane wiatrem; jak one też żółtemi były. Czytając, jedne po drugiej z uszanowaniem pełnem tkliwego uczucia młodzieniec — a był to Jerzy — składał je obok siebie, aż się z nich spora utworzyła kupka. Doczytawszy ostatniej kartki westchnął i zgasłe cygaro gniewnie ścisnął w zębach. Gdy oczy podniósł, tlił w nich ogień: tak patrzy orzeł z góry na nieprzyjaciela, lub człowiek, który widzi przed sobą cel nieosiągnięty.

W pokoju sam był — jednak zdawał się kogoś wyzywać. Namiętność odbiła się we wzroku. Poruszony był, przejęty. Nie po raz pierwszy odczytywał owe karty, które tak dziś, jak przed laty, gdy do rąk mu się dostały, wywarły gwałtowne wrażenie, wzburzyły do dna — na życie stanowczo wpłynęły. Dawniej potęgowały w nim miłość, teraz zdwojoną budziły nienawiść.

Powstał ze zmarszczonem czołem, zamyślony głęboko. Ustami dotknął zżółkłych papierów i z poszanowaniem poniósł je napowrót do stolika, zkąd je wyjął.

— Nic i nic! Żadnej wskazówki! — szepnął. A jednak odnaleźć go muszę!

I jakby z rzewnem uczuciem odrazu z kryjówki pamiątek, wydobył jakieś przedsięwzięcie, silniejsze jeszcze niż dotąd; źrenice mu błysnęły pragnieniem zemsty, usta się z zaciętością ścisnęły. Jeźli kiedykolwiek słabł, lub odwracał się od wytkniętego celu, obiecywał sobie teraz nie spuścić zeń uwagi.

W tem dzwonek dał się słyszeć w przedpokoju i do mieszkania wpadł wesoły, młody mężczyzna. Witając, gospodarz wyciągnął rękę.

— Jak się masz Karolu?

— Wyśmienicie. A ty drogi Jerzy?

— Dla czego pytasz?

— Bo wyglądasz mi nieswój i zmieniony. Czy co niemiłego ciebie spotkało?

— Nic. Chwilowe usposobienie... To przejdzie. Wszak wiesz, że i najszczęśliwsi spleen miewają.

— Tak, zapewne. Masz słuszność, że się sam do nich zaliczasz. — Choć mówią...

— Cóż mówią, ciekawym?

— Że poniosłeś cios dotkliwy, który twoje życie złamał.

— Wszyscy, mniej więcej, ponosimy dotkliwe ciosy. To burze, które ożywczo działają... Może więcej odczułem od innych...

— I dla tego śmiejesz się tak wesoło?— podchwycił Karol.

— Nie chcę straszyć ludzi. Piorun i we mnie uderzył...

— Ale ciebie nie zabił?...

— Kto wie? Może chodzę jak upior po świecie.

— Wyborny jesteś! Dziś, widzę, koniecznie na Hamleta pozujesz, gdy mnie to wcale nie na rękę. Ot, wpadłem tu z wesołą nowiną... Fetujemy Augusta.

— Powtarzam ci, nic mi nie jest. Grzebałem się we wspomnieniach. Przeszłość zawsze smutna do odczytania... Proszę cię Karolu, wybierz sobie cygaro...! Dajmy pokój wspomnieniom. Z czemże przyszedłeś?

— Nie wiem, czy ci uczynić moją propozycją. Jesteś tak smutny...

— *Voyons!* nie zważaj i przedstawiaj.

— Zejść się mamy wszyscy w kasynie. Rachowałem, że do nas należeć będziesz, jak zwykle. Kolacja zamówiona — przedtem gierka. Poczciwy Gucio kończy dziś pięćdziesiątkę. Sprawiamy mu fetę i, jak tam mówią teraz, jubileusz obchodzimy, chyba jego łysiny, bo czem innem, między nami powiedziawszy, tak bardzo się nie odznacza. Pretekst do wypicia szampana.

— Naturalnie i ja z wami.

— Doprawdy?... A wspomnienia?

— Czy wam kiedykolwiek zepsułem zabawę?

— Przeciwnie, nie mogę zrobić ci tego zarzutu. Sądziłem tylko, że ponieważ dziś jesteś w złym humorze.

— Chcę koniecznie wziąć udział w jubileuszu. Wyłączać się nie będę, choć sympatji do Augusta nie mam.

— Sądziłem, że się zupełnie zgadzacie ze sobą. Wszędzie was widać razem.

— August dla zabawy żyje — ja bawię się, aby... lecz mniejsza o to!.... Zbyt różnimy się. On kobiety lekceważy.

— A ty je darzysz obojętnością.

— Nie.

— On się kocha co chwila w innej — ty w żadnej dotąd.

— Kocha się? Możnaż to nazwać miłością?... Nadto mam wysokie pojęcie o kobiecie, abym mógł jej ubliżać, tak jak August ubliża.

— Skądżeś nabrał tych pojęć?

— Nie znałeś mojej matki. Gdybyś ją był znał. nie zadawałbyś mi tego pytania. Łączyła w sobie wszystko, co otacza aureolą skronie niewiasty, budzi cześć i podziw.

— Znałem twego ojca — przerwał Karol.

Piękna twarz Jerzego zasępiła się nagle. Chciał zwrócić rozmowę, gdy Karol nieuważnie dorzucił z lekceważeniem:

— Nie żył podobno z matką twoją?

Te słowa wywołały nerwowe wstrząśnienie. Jerzy chwycił dłoń młodzieńca. Przez chwilę patrzył mu w oczy, potem puścił rękę, zbladł i głęboko odetchnął. Nakoniec zwolna, ale z siłą przekonania taką, że każdy wyraz brzmiał stalowym dźwiękiem, odrzekł:

— Pomimo, że matka moja nie żyła z mężem, była jednak ideałem cnót i zalet. Każę ci w to wierzyć, a da Bóg kiedyś zatwierdzę.,.

Karol spojrzał teraz jakby wątpił o jego zdrowych zmysłach. — Stwierdzić zalety nieboszczki, która nie mogła już niczem przeważyć opinii na swą stronę, wydało mu się szaleństwem. Słyszał, że matkę Jerzego świat potępił.

Żałował jednak, że zadrasnął Jerzego. Czuł przytem i sądził po żelaznem uściśnieniu, którem Jerzy zgniótł mu rękę, że bezkarnie tego przedmiotu zaczepiać nie można.

— Mam tedy obietnicę. Możemy liczyć na ciebie? — odezwał się po chwili, biorąc kapelusz ze stolika.

— Przyjdę.

— Słowo?

— Słowo.

Po odejściu Karola Jerzy w dłonie ujął czoło.

— Muszę uczestniczyć w każdej zabawie — myślał — wszak przyrzekłem sobie... Ale czemże dla mnie te zgiełkliwe zebrania? I ludzie zazdroszczą mi szczęścia i swobody... wszak się bawię! Czasem już obrzydzenie ogarnia... przezwyciężam je. Dla niej powinienem wytrwać... Gdzież go znajdę, jeśli nie w kółku tych, którzy życie pędzą przed sobą jakby marny puch? Czyż taki, jak on, mógł się odmienić? Wówczas był młodym, dziś jest starym rozpustnikiem, oto wszystko. A przytem to uporczywe przeczucie, które każe mi śledzić Augusta... Czy się na co ono przyda? Muszę, muszę odkryć! — ukarać! Dałem sobie słowo i jej cieniom przyrzekłem. Z mojej winy cierpiała tyle! Jakież to jednak ciężkie zadanie bawić się wiecznie, udawać pustego, rozbawionego jak inni — widzieć nicość tych zabaw i nie módz uciec, odwrócić się od ubóstwa umysłowego, które zdradzają...

Odkrył oczy z westchnieniem i jego wzrok padł na portret zawieszony nad biurkiem, przedstawiający młodą i piękną kobietę. Zdawało się, że patrzy ona na niego dziwnie smutnem wejrzeniem i twarz zwraca ku niemu. Długo wpatrywał się w dobrze znane rysy, potem łzami zaszły mu źrenice i ze słowem: dla ciebie! — wyszedł z pokoju.

IV.

Wielka sala w kasynie zastawiona zielonymi stolikami, druga obok pełna służby, która nakrywa do kolacji. Brzęk sreber i cichy chód służby mieszają się z wykrzyknikami grających. Zawzięcie padają karty, dym z cygar napełnia powietrze.

Kwiat młodzieży, podżyli kawalerowie, kilku żonatych mężczyzn otaczają stoliki. Jest tam i Jerzy i Karol i August, ów jubilat dzisiejszy. Bardziej od innych roznamiętniona twarz jego.

Niski, ale krępy i silnej postawy, choć sterany przedwcześnie, łysy i poczerniony, pan August udaje jeszcze na gwałt młodszego niźli jest i nieźle mu się z tem wiedzie. Pozuje na Donżuana. Od niepamiętnych czasów całem usiłowaniem jego podbijanie serc niewieścich. Z tego szuka chluby i chełpi się, że nikt może tyle razy się nie kochał. Często opowiada o swoich zwycięstwach i awanturach miłosnych. Wiele kobiet już skompromitował, wiele niewinnych poświęcił nienasyconej żądzy chwalenia się. Niewyczerpanym bywa w opowiadaniu skandalicznych zdarzeń, a podochoconego tem łatwiej na nie wyciągnąć, że sam rad głoszenia tryumfów często zmyślonych. Gdy wychyli parę kieliszków szampana, a w głowie mu zaszumi, prawi niestworzone rzeczy, chętnych jednakże znajduje słuchaczy. Co tam kogo obchodzi obmowa? Niech tylko pobudza do śmiechu!... Nazywają pana Augusta „przedziwnym", ściskają jego dłonie, przyjmują wszędzie. Zna go każdy z nienajlepszej strony — ale cóż to szkodzi?...

Dziś karta mu nie idzie. Aż podnosi się na krześle i syka. Krawat mu się rozwiązał, usta zacięły. Natomiast siedzący naprzeciw Jerzy ma szalone szczęście. Zdaje się swobodnym i wesołym. Dowcipkuje. Śmiechem odpowiadają mu dokoła. Żartuje nielitościwie z Augusta, co ma zawsze w zwyczaju, i to w taki sposób, że ten nigdy nie może się obrazić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Taka ofiara z własnej ambicji zasługuje na wysoki szacunek i my, lubo nie mamy żadnego powodu żywić dla niego jakiegokolwiek ciepłego uczucia, powodowani sprawiedliwością wyznajemy, że jest on pierwszym w rzędzie najlepszych królów pruskich. Pomijając zachowanie się jego względem nas — przedewszystkiem dlatego, że ono wypływa z wymagań pruskiej racji stanu, a następnie, że konstytucyjnego monarchę niepodobna czynić odpowiedzialnym za czyny rządu, wyszłego z łona parlamentarnej i wrogiej nam większości; — w życiu cesarza Wilhelma znajduję tylko jeden czyn, który przytłumia blask jego charakteru. Tym czynem jest włożenie w Wersalu korony, która na mocy wiekowych praw nie Hohenzollerna głowę zdobić powinna. O ile wiem król pruski sam czuł to dobrze i jeśli się ogłosił cesarzem, to przecież przez usta ówczesnego hrabiego Bismarka.

Wspomniałem na początku o mowie tronowej, którą otwarto sejm pruski, zajmujący dziś w szeregu ciał prawodawczych Niemiec, stanowisko zwykłej reprezentacji krajowej. Że na tem stanowisku utrzymać go, a może nawet jeszcze je zniżyć pragnie rząd cesarstwa, widać z mów tronowych, jakiemi co roku bywają zagajane sejmy. W tegorocznej mowie dużo się mówi o sprawach finansowych. Są one, wedle tego orędzia, w ogóle zadowalniające, niemniej przeto wymagają zaciągnięcia 20-sto miljonowej pożyczki, zreformowania bezpośrednich podatków i opodatkowania renty od kapitałów, bo potrzeba pieniędzy na pokrycie matrykularnych niedoborów cesarstwa, na powiększenie płac urzędników i na pokrycie budżetowej luki, jaka powstanie w skutek zamierzonych ulg w podatkach szkolnych i komunalnych. Przechodząc do innych spraw, orędzie zapowiada nabycie na rzecz państwa jeszcze kilku kolei, przeprowadzenie kanalizacji, wniesienie projektu do ustawy o komasacji gruntów włościanskich i jeszcze parę mniejszej wagi spraw. Następnie długo się zastanawia nad teraźniejszem położeniem rolnictwa, upadającego w skutek zagranicznej konkurencji zbożowej i zapowiada podwyższenie ceł ochronnych, co natychmiast się odezwało na tutejszym rynku podskoczeniem cen, bo przewidując podrożenie zboża, kupcy zawczasu chcą napełnić swe magazyny.

O sprawie kościelnej w mowie tronowej nie ma ani słowa. Stąd wielka radość w obozie liberalnym, króry snuje wniosek z tego milczenia, że kulturkampf będzie trwał. Może jednak owo milczenie tem się tłumaczy, że rząd nie chciał wiązać sobie rąk w rokowaniach z Kurją, które dotąd zerwane nie są, lubo wiszą na włosku. Swoją jednak drogą nic nie wskazuje na to, żeby walka z Kościołem zbliżała się ku końcowi.

Drugi paragraf wniosku dr. ks. Jażdżewskiego, zawierający żądanie, aby wolno było spisywać sądowe protokoły w języku nie niemieckim, ma pewne szanse powodzenia.

Na zakończenie dzisiejszego listu, parę słów w własnej obronie. Nadeszłe tu warszawskie *Słowo* z 23. b. m. przytacza z ostatniej mojej korespondencji ustęp o znanem zajściu na kameruńskiem wybrzeżu, gdzie Rogoziński zajął stanowisko nieprzychylne dla Niemiec i tak dalej mówi:

„Jakkolwiek pod wieloma względami sympatyzujemy z zadaniem, jakie sobie założył *Przegląd* to jednakże wyznać musimy, iż w powyższej sprawie posunął organ lwowski swoją ostrożność za daleko. Przedewszystkiem p. Rogoziński prawdopodobnie równie dalekim jest od zakładania kolonji polskich na wybrzeżu afrykańskiem, jak każdy rozsądny człowiek, który podobne przedsięwięcie musi uważać za prostą niedorzeczność. Nadto, wyprawa p. Rogozińskiego ma charakter czysto prywatny i osobisty, robić mu więc zarzut z tego, że wolał oddać usługę Anglii, a nie Niemcom, byłoby to samo, co oskarżać kogoś, że swój towar sprzedał temu, a nie owemu kupcowi. Że zaś z tego powodu ks. Bismark z nową wystąpił przeciwko nam napaścią, na to ani *Przegląd* ani p. Rogoziński nic nie poradzą“.

Niezawodnie! *Słowo* ma zupełną rację. Robić Rogozińskiemu zarzut z tego, że „wolał oddać usługę Angljі a nie Niemcom, byłoby to samo, co oskarzać kogoś, że swój towar sprzedał temu, a nie owemu kupcowi“; byłoby to niedorzecznością. Tak! Byłoby to niedorzecznością, gdyby zamiast Rogozińskiego stał jakiś Francuz, Włoch, Węgier, ktokolwiekbądź, ale, że tu idzie o akcją Polaka, więc niedorzeczność odrazu się zmienia nad Spreą w rozumowanie bardzo logiczne. Jeśli w każdym z nas ks. Bismark widzi pełnomocnego przedstawiciela naszej narodowości, to choćby nie chcąc musimy to przecież uwzględniać, bo inaczej cóż zyskamy? — nic! A co stracimy, to wie każdy, komu nie tajnym jest związek, istniejący między wybuchami złego humoru kanclerza a czynami poznańskich landratów. Wobec tego, że wszystkich Polaków robią odpowiedzialnymi za czyn jednego, każdemu z nas z konieczności wypada tak się zachowywać, jak gdyby był pełnomocnym ambasadorem naszej narodowości. I to jest właśnie najprzykrzejsza strona naszej pozycji. Gdyby jaki Jelinek zrobił to w Kamerunie co Rogoziński, nie śniłoby się ani Bismarkowi, ani nikomu w ogóle obwiniać o to Czechow i mścić się na całym ich narodzie. Ale, że to zrobił Polak, *ergo* wszyscy Polacy są winni, wszystkich ich trzeba prześladować. Jest to krzycząca niesprawiedliwość, ale cóż my na to poradzimy? Mnie się zdaje, że tylko to jedno nam pozostaje: Wykazywać ciągle, ale poważnie i spokojnie, popełniane na nas niesprawiedliwości, nadto zaś, faktem i rozwagą nie dawać pola do robienia nowych.

Petersburg 22. stycznia.

> Wczoraj po mieście rozeszła się alarmująca wiadomość, że znów się zaczął sezon nihilistycznych zamachów. Rozdrażnienie publiczności, wywołane może zaciekawieniem, a może jakiem poważniejszem uczuciem — czego doprawdy rozróżnić niesposób, bo jad nihilizmu przesiąka tu, tylko w różnym stopniu, prawie wszystko i wszystkich — było tem większe, że nikt nie wiedział co mianowicie i gdzie się stało. Dopiero dziś *Goniec urzędowy* obwieścił, że słuchy owe o nihilistycznych zamachach powstały z dwóch następujących faktów: w Połtawie jacyś dwaj pijacy, kelner hotelowy i burłak, czyli robotnik, przejeżdżając w dorożce mimo idącego piechotą oberpolicmajstra Kollerta, dali do niego ognia z rewolweru, lecz chybili i dostali się do kozy, gdzie teraz ich indagują. Drugi wypadek, jeszcze pospolitszy, stał się w Moskwie. Jakiś złoczyńca schwytany przez stójkowego, broniąc się, ranił go śmiertelnie, a kilku kamienicznym stróżom, którzy nadbiegli na pomoc policjantowi, zadał srogie cięcia sztyletem; uciec jednak nie zdołał i na indagacji przyznał się do dawnej znajomości z policjantami, jako rzezimieszek wytrwały w rzemiośle. Do takich tedy małych rozmiarów zredukowały się wieści o nowem wystąpieniu na scenę apostołów krwawego przewrotu. Ale może właśnie dla tego, że głuche wieści o tych wypadkach znaczenie ich przewyższyły, publiczność nie chce wierzyć w urzędowe dementi.

Zapowiedź nowego podwyższenia cła na zboże exportowane z Rosji do Niemiec, wywołała hałas w moskiewskiej prasie, która znajduje się w bliższych stosunkach z klasą kupiecką niż prasa petersburska. *Gołos Moskwy* żąda rewanżowej polityki cłowej i takiej zmiany taryf, aby rosyjskie zboże wygodniej było wysyłać do Odessy lub przez Galicję na szwajcarskie rynki.

Pan Katków ciągle wojuje z ministrem finansów. Teraz bije w niego taranem swego gburowatego stylu za to, że myśli o podniesieniu cła na herbatę o $12^1/_2$ kopiejek na funcie. Herbata, zdaniem *Maskowskich Wiedomosti*, należy do produktów pierwszej potrzeby, a były nawet wypadki, że ratowała życie ludziom umierającym z głodu; — więc od podatków i cła winna być wolna. Nikt nie przeczy, że herbata jest zdrowym i bardzo w Rosji rozpowszechnionym napojem, ale jeszcze zdrowszym i najzupełniej powszechnym pokarmem jest chleb. Czemuż p. Katków tak niechętnie się odzywa o słusznych żądaniach rolników, aby i im także przyznano jakieś ulgi?

Z powodu ostatniego ukazu, obostrzającego znane przepisy z 10. grudnia 1865 r. *Nowoje Wremia* stawia pytanie: w kwestji posiadania ziemi w guberniach Zachodnich kogo należy uważać za osoby polskiego pochodzenia? — Czy tylko katolików, czy też i protestantów? A pytanie to rozwiązuje w ten sposób: wszyscy, którzy noszą nie rosyjskie nazwiska i nie są prawosławnymi muszą być w tym wypadku zaliczeni do narodowości polskiej. Bardzo to pięknie. Ale cóż *Nowoje Wremia* zrobi, gdy mu znowu wypadnie dowodzić, iż Polaków jest tylko parę set tysięcy i że Matejko, Siemiradzki, Sienkiewicz, Kraszewski i wielu innych są Rosjanami?

Traktat prusko-rosyjski

(dotyczący zobopólnego wydawania przestępców polit.).

Niżej podpisany nadzwyczajny poseł i pełnomocnik cesarza niemieckiego i króla pruskiego opatrzony w należyte pełnomocnictwo, oświadcza w imieniu królewsko-pruskiego rządu, iż godzi się na następujące układy, które już poprzednio były przedmiotem zobopólnego porozumienia między rządami pruskim a rosyjskim, i które jako podstawę dla wydawania złoczyńców służyć mają.

I. Królewsko-pruski rząd zobowiązuje się na żądanie cesarskiego rządu rosyjskiego wydawać poddanych rosyjskich, którzy o jednę z wymienionych poniżej zbrodni lub przestępstw oskarżeni, obwinieni albo skazani zostali — a którzy przez ucieczkę zdołali się od zasłużonej kary usunąć.

1) O jednę z poniżej wymienionych zbrodni lub przestępstw, albo o przygotowanie do ich wykonayia, jeżeli te zbrodnie lub przestępstwa wymierzone zostały przeciw najjaśniejszemu cesarzowi Rosji, lub przeciw członkom jego rodziny: a) zabójstwo, b) gwałt i pobicie, c) uszkodzenie ciała, d) rozmyślne pozbawienie osobistej wolności, e) obrazę;

2) morderstwo lub zamach morderczy;

3) fabrykacją lub posiadanie dynamitu lub też innych materjałów wybuchowych, o ile fabrykacja i posiadanie ich w myśl praw rosyjskich uchodzi za karygodne.

II. We wszystkich innych przypadkach, w których ces. rosyjski rząd domagać się będzie wydania zbiega z powodu zbrodni lub przestępstwa nieobjętego w artykule I., weźmie rząd pruski wniosek pod rozwagę i jeśli mu nic sprzeciwiać się nie będzie, przychyli się do niego ze względu na przyjazne sąsiedzkie stosunki, jakie łączą oba kraje.

III. Wzgląd, że zbrodnia lub przestępstwo dla których zażądano wydania, popełnione zostały w zamiarze politycznym, nie może pod żadnym warunkiem służyć za powód odmówienia wydania.

IV. Układ ten zyskuje moc obowiązującą z dniem wymiany odnośnych not między królewsko-pruskim a cesarsko-rosyjskim rządem.

Niżej podpisany korzysta z tej sposobności, aby J. Ekscelencji panu ministrowi ponownie wyrazić zapewnienie swego najwyższego szacunku.

(podp.) *v. Schweinitz.*

Do Jego Ekscelencji
ministra spraw zagranicznych
pana Giersa.

Taki sam dokument podpisał także w imieniu Rosji p. Giers.

MAŁY FEJLETON.

Najnowszy utwór Dumas'a.

W Paryżu w teatrze *Français* dawano 19. b. m. po raz pierwszy „Denise“, dramat w czterech aktach, napisany przez A. Dumas'a Syna. Sala była po brzegi wypełniona widzami, przeważnie zaproszonymi. Jedna tylko loża pozostała niezajęta: loża Edmunda About'a, której na znak żałoby po nieboszczyku — Dumas i dyrektor Pierrin postanowili nie wynająć.

„Denise“ jest utworem tendencyjnym. Autor nie potrzebując bynajmniej troszczyć się ze względów materjalnych o smak publiczności, śmiało występuje tu ze swemi zdaniami. Tezę włożył on w usta Thouvenin'a, który jest doradcą bohatera.

— „Chcesz wiedzieć całą prawdę? — pyta mentor — a więc słuchaj! Nie idzie tu bynajmniej o to, aby z niebezpieczeństwem życia i honoru kłamać, dla uratowania czci kobiety, której było się kochankiem — ale o to, aby nie być nigdy kochankiem żadnej kobiety. Idzie o to, aby pierwszą kobietę, jaką w życiu poznałeś i pokochałeś, to jest matkę swoję mógł uczcić i uszanować we wszystkich innych kobietach; idzie o to, aby z wyżyny nie nęcić ich do upadku, jeśli zaś już upadły, nie nurzać ich jeszcze głębiej w błocie; idzie wreszcie o to, aby towarzyszką całego swego życia uczynić tylko jednę kobietę, a i tę jedynie w imię miłości. Oto jest cała prawda; wszystko zaś inne, co nią nie jest, a jej miano nosi, wynaleziono tylko dla wygody mniej lub więcej eleganckiego, a wyuzdanego towarzystwa.“

W pierwszym akcie daje nam autor sposobność zapoznania się z głównemi osobami dramatu. Widzimy tu hr. André de Bardannes, który bierze rozbrat z kawalerstwem, aby przyjąć mógł w swym domu opuszczającą klasztor siostrę, Martę; dalej familję Brissot, ojca, matkę i córkę; ojciec jest rządcą hrabiego, matka gospodynią, córka zaś przeznaczona na towarzyszkę Marty, nareszcie panią Thauzette i jej syna Fernanda. Przed laty miała ta elegancka dama stosunek z hr. Bardannes, teraz zaś zrujnowana, chciałaby przy pomocy hrabiego doprowadzić do skutku małżeństwo między zamożną Martą, a aroganckim i wcześnie przeżytym Fernandem. Hrabia odmawia jednak posrednictwa; pani Thauzette mści się więc na nim i puszcza wieść, że on się kocha w pannie Denise Brissot. Marta natomiast zdaje się dość przychylnie spoglądać na zabiegi Fernanda. Samowolne dziewczę chce uwolnić się od towarzystwa surowego brata i wiecznie uśmiechniętej towarzyszki, a gdy Denise przestrzega ją przed konkurami zdeboszowanego panicza, Marta wyśmiewa ją. Zanadto zaś dobrze zna go Denise Brissot; Fernand był jej towarzyszem w latach dziecięcych, a później narzeczonym. Kiedy Denise wszystko mu ofiarowała — nawet honor, on porzucił ją bez najmniejszego powodu. Nikt o tem nie wie, oprócz jej matki, a może i złośliwej p. Thauzette.

W trzecim akcie zwierza się hrabia z trosk przed swym przyjacielem Thouvenin'em. W samej bowiem rzeczy kocha on cichą, smutną Denise i ginie od zazdrości, którą wszczepiła weń dawna jego metresa. Aby dojść prawdy, zezwala na zaślubienie swej siostry, Marty przez Fernanda, teraz bowiem ma prawo odezwać się do swego szwagra w te słowa:

— „Ożeniłbym się z Denise, gdyby jej przeszłość była mi jasną. Powiedzże mi szczerą prawdę, czy byłeś jej kochankiem?“ — Fernand zapewnia go naturalnie, że podejrzeniom tym brak podstawy, a ucieszony André poczyna konkurować o rękę ukochanej. Brissot nie posiada się z radości, a jego żona wpada z powodu przyniesionej przezeń wieści w omdlenie. Nie przypuszczając, aby go Fernand okłamał, udaje się hrabia wprost do Denise i wyznaje jej swoją miłość. Bez wskazania powodów zapewnia go dziewczę o niezłomnym postanowieniu nie wyjścia za mąż. Kiedy André opowiada jej o zaręczynach Marty z Fernandem dodając, że ten ostatni pozostawia swej dawnej narzeczonej zupełną wolność, opuszczają ją siły i zalana łzami zeznaje historję swego błędu. W amfiteatrze zaczynają się podnosić chustki do oczu, biedna bowiem ofiara szału opowiada, jak ukrywać musiała swą hańbę i jak okropnie osomatnioną uczuła się nad grobem dziecięcia. Podsłuchawszy całą spowiedź, wpada stary Brissot, aby swą córkę przekląć i wygnać. Podczas gdy André odprowadza ją do matki, dostaje się Brissotowi w ręce Fernand. Obiwszy młodzika, wrzeszczy doń rozwścieklony starzec: „Idź i powiedz swej matce, że w przeciągu godziny ma mnie poprosić o rękę Denisy dla ciebie. W przeciwnym wypadku pilnuj dobrze swej skóry!“

W czwartym akcie prosi rzeczywiście pani Thauzette o rękę Denise dla Fernanda, a Brissot daje swe zezwolenie. Ale dla Denisy nie ma już szczęścia na tym świecie, i godzi się ona z początku ze swym losem, zastanowiwszy się jednak nad wypadkiem, ucieka do klasztoru, aby w jego zamknięciu wyczekiwać śmierci. Towarzyszy jej Marta. Obie wchodzą już do przedsionka, kiedy nagle wpada hr. André i zabiera zbiegów, aby za powrotem przedstawić zebranym gościom dotychczasową guwernantkę, jako hrabinę Bardannes.

Wyszła więc ostatecznie „Numa za Pompiliusza“, czem uradowana publiczność obdarzyła autora hojnie oklaskami.

Dramat ma pyszną budowę, ale zwykła Dumasowi chętka filozofowania była powodem, że rozwałkował zbytecznie niektóre sceny i zmusił w ten sposób kilku profanów już na pierwszem przedstawieniu do ziewania. Czy przewodnia idea dramatu „Denise“ może być istotnie uważana za nową, to zostawiamy do osądzenia naszym czytelnikom. Jest jednak niezawodnie kilka szczegółów, które nie przemawiają na korzyść sztuki. Czyż n. p. nie mógłby Andrée nakłonić Ferdynanda w inny sposób do zeznania prawdy, czyż koniecznie musi to okupić ręką swej siostry? A podsłuchiwanie pod drzwiami, wykonane przez starego Brissota, czyż nie jest zbyt oklepanym sposobikiem?

Rolę Denise objęła panna Bartel; hrabiego Worms; Fernanda Baillet; a Thouvenin'a Coquelin.

Przy końcu 3go aktu, zaprosił autora do swej loży obecny na przedstawieniu prezydent republiki i złożył mu gratulację z powodu nowo odniesionego tryumfu.

KRONIKA.

Mianowania. Lwowski c. k. wyższy Sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Józefa Horitzę, Teofila Makucha, Fryderyka Bertoniego, Józefa Tarnawskiego, Zygmunta Finkelsteina, Tytusa Sawczyńskiego, Adama Arciszewskiego, Andronika Mogilnickiego, Kazimierza Zawadila i Jana ze Żdżar Żdżarskiego — auskultantami sądowymi.

Reduta. Oprócz zapowiedzianej reduty na dochód weteranów polskich, mającej się odbyć w nadchodzącą niedzielę, odbędzie się jeszcze i drugi w tym karnawale bal maskowy d. 14. lutego na dochód Towarzystwa muzycznego.

Sprawy miejskie. Jutro odbędzie się tajne posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym jest dalsze traktowanie sprawy przeniesienia urzędników miejskich na nowy etat.

We czwartek zaś odbędzie się jak zwykle jawne posiedzenie. Na porządku dziennym oprócz kilku spraw administracyjnych postawiony jest wniosek względem zaprowadzenia we Lwowie poboru miejskiej opłaty rogatkowej od osób koleją żelazną przyjeżdżających.

Słabość pani E. Skalskiej wywołała współczucie w najszerszych kołach naszej stolicy. Pozytywnym tego wyrazem jest zawiązanie się komitetu, który zajmie się urządzeniem koncertu lub przedstawienia teatralnego, z którego dochód umożebniłby ulubionej artystce wyjazd do cieplejszego klimatu i dokończenie kuracji.

Nadmienić musimy, że inicjatywa wymienionego projektu wyszła z kół bardzo poważnych, a projekt w jednej chwili zyskał zewsząd jak najżyczliwszą aprobatę. Jestto pewnym prognostykiem, że szlachetne przedsięwzięcie uwieńczone zostanie sowitym plonem, na który pracowita i sympatyczna śpiewaczka ze wszech miar zasłużyła.

Wiec przemysłowców i rękodzielników ma się odbyć w piątek we Lwowie. Na zgromadzeniu tem przedłożone zostaną wnioski w sprawie licytacji na dostawę obuwia i skórzanych przyborów dla armji.

Z czytelni akademickiej. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie członków czytelni akademickiej, zwołane z powodu rezygnacji dotychczasowego prezesa p. Paygerta. Zgromadzenie rezygnacji tej nie przyjęło i wybrało pana P. ponownie przewodniczącym. Na tem samem zgromadzeniu uchwalono zmianę jednego paragrafu statutu, mianowicie, że majątek czytelni w razie jej rozwiązania przechodzi na trzy lata pod zarząd Bratniej pomocy, a gdyby w tym czasie nie zawiązało się inne Towarzystwo akademickie, na własność Bratniej pomocy.

Bal prawników odbędzie się jutro w sali kasyna mieszczańskiego. — Biletów dostać można w kancelarji komitetu (w kasynie mieszcz.) dziś od godziny 9. do 4.; jutro przez cały dzień.

Bal kostjumowy w Tarnowie. Amatorskie towarzystwo dramatyczne w Tarnowie urządza, jak donosi *Czas*, dnia 14. lutego w sali kasynowej bal kostjumowy, na dochód ubogich, zostających pod opieką męskiego Towarzystwa ś. Wincentego a Paulo. Obowiązki gospodyń przyjęły panie: Helena Chitrowa, Antonina Horowa, Helena hr. Męcińska, Paulina ks. Ponińska, Walentyna Prokopowa, Matylda Röderowa, Zofja Stankowa, Magdalena Trzaskowska. Kostjumy mają przeważnie reprezentować wiek 18.

Pokąsanie przez wściekłego psa. Wczoraj przed południem pokąsał wściekły pies troje dzieci wracających przez Nowy świat ze szkoły do domu. Oprócz tych pokąsał jeszcze kobietę i parobka, którzy usiłowali go zabić kijem.

Biedny Beaumarchais! Przez sto lat z górą uznawali najznakomitsi krytycy różnych obozów dzieła tego francuskiego autora jako utwory niepospolitej wartości literackiej. Jedni może przesadne mu oddawali pochwały, inni mniej bezwzględne, ale wszyscy wysoko cenili „Cyrulika sewilskiego.“ Wiek cały trzeba było czekać na to, aż gdzieś nad brzegami Pełtwy znajdzie się człowiek, który z innem wystąpi zdaniem.

Szkoda tylko wielka, iż genjalny krytyk, zrywający kompletnie z utartą opinją wiekową, obrał sobie nierozległy teren popisów w „skromnym organie prowincjonalnym“.

I cóż z genjalnego (pod względem naiwności) zawyrokowania, że „Cyrulik sewilski“ nie rości sobie prawa do głębszej literackiej wartości, gdy Europa o tem się nic dowie, i nadal wierzyć będzie, iż o ile wielką jest wartość „Cyrulika“, o tyle kolosalną naiwność muzykalnego krytyka wspomnianego organu.

Stan powietrza w Europie. Wysokie i jednakowo rozdzielone ciśnienie powietrza, które w początku zeszłego tygodnia panowało w Europie północnej i tworzyło tam 40 kilko stopniowe mrozy, rozszerzyło się w ostatnich dniach także na Europę środkową, nie uległszy pod względem intenzywności żadnej zmianie. Jądro ciśnienia utrzymuje się stale po nad wschodniemi Niemcami i Królestwem Polskiem; natomiast ku południowi i zachodowi barometr nieco opada. Dyferencje są nieznaczne; wynosiły one na całym kontynencie zaledwie 10 do 15 milimetrów (od 752-go do 772-go milimetra). To też i prąd wiatrów pozostał słaby, mianowicie w kierunku wschodnim. Jednakże na południu, we Włoszech północnych, nad morzem Adrjatyckiem i zatoką Genueńską panowały przez dni kilka dość silne wichry wschodnie i północno-wschodnie, połączone ze śnieżnicami. Temperatura była w ciągu ubiegłego tygodnia wszędzie bardzo niska, a najniższą na północnych stokach Alp w Niemczech południowych i w zachodniej Austrji. W ogóle zimna panowały w całej Europie środkowej, w Pirenejach, w wschodniej Anglji, Francji, Niemczech, Austro-Węgrzech, Rosji, krajach półwyspu Bałkańskiego i Grecji, wreszcie w całych górnych i południowych Włoszech aż po Neapol. Obok pięknej pogody dostrzegano w godzinach rannych mgły gęste; we Włoszech górnych, Istrji i u południowych stoków Alp było niebo z powodu śnieżnic zachmurzone. Na północy zaczynają mrozy słabnąć; tak np. w Petersburgu, Uleanborgu i Moskwie chwiała się temperatura w ostatnich dniach pomiędzy 4 a 8 stopniami mrozu. We środę i czwartek jaśniała nad Finlandją i Szwecją intenzywna zorza północna. Morze nie uległo w obrębie Europy wzburzeniu. Ponieważ stan i rozdział ciśnienia powietrza pozostał niezmieniony, a ostatnie depesze telegraficzne nic nie donoszą o jakichkolwiek gwałtownych lub nagłych wstrząśnieniach powietrznych, można przeto sądzić, że także w najbliższych dniach będą u nas panowały przeważnie pogodne, suche i dość ostre mrozy.

Zapiski policyjne. Skradziono: tej nocy w gmachu małego seminarjum z kilku pokoi 26 burnusów i surdutów wart. około 300 złr. — a p. S. B. dywan, 3 metry długi a dwa m. szeroki na wiśniowem tle z pąsową gwiazdką.

Zakwestjonowano u aresztowanego Franciszka Kiersza głowę cukru, skradzioną komuś z wozu na ulicy Żółkiewskiej.

Znaleziono: skunkowy zarękawek w Rynku.

Zabłąkany legawiec, suka, maści ciemnobronzowej, do 7 miesięcy mająca, znajduje się pod l. 11 ul. Słoneczna.

(=) **Kraków** d. 26. stycznia. (Koresp. *Przeglądu*). J. I. Kraszewski w liście wystosowanym do kustosza Muzeum Narodowego, p. Nieczuji Ziemięckiego, przyrzeka przysłać mały dar od siebie dla Muzeum, mianowicie obraz, oryginał na desce z początków XV. wieku pięknie malowany (*Presentation au temple*). Również obiecuje czcigodny więzień magdeburski przysłać obiecany już dawniej obraz własnego pendzla dla Muzeum Narodowego.

— Dzisiaj o godzinie 10 rano odprawione zostało za duszę śp. dr. Brodowicza nabożeństwo żałobne w kościele św. Mikołaja; nabożeństwo celebrował ks. biskup Dunajewski.

— Izabella Korczak Gorayska, wdowa po śp. Władysławie Gorayskim, właścicielu dóbr w Galicji, umarła wczoraj w naszem mieście w 90 roku życia. Eksportacja zwłok nastąpi dnia 28. b. m. do kościoła św. Krzyża, a potem na dworzec kolejowy, skąd zwłoki przewiezione zostaną do Tarnowa i tam 31. b. m. zostaną pochowane.

— Hr. Władysław Badeni, członek Wydziału krajowego, przybył wczoraj do naszego miasta, wracając z Wiednia z posiedzenia Rady nadzorczej kolei Karola Ludwika; dziś zaś rano o godzinie 11. odjechał do Lwowa.

— Cech szewców krakowskich urządza dnia 29. b. m. w kościele OO. Dominikanów tradycyjne żałobne nabożeństwo za duszę śp. Jana Kilińskiego, jako w 67 rocznicę śmierci tego bohatera.

— Repertuar teatru naszego zapowiada na wtorek „Świat nudów“, komedję Paillerona, w której wystąpi stracona już według *Dziennika Polskiego*, dla sceny krakowskiej pani Hoffmanowa; we czwartek granym będzie „Syn Giboyera“, w wybornym przekładzie p. St. Koźmiana; w sobotę zaś na benefis p. Sobiesława odegraną będzie komedja w jednym akcie Meilhaca „Księżna Martin“ i komedja Oktawiusza Feuilleta „Julja“, przekładu p. Arwina.

Dowiadujemy się, że panna Kałużyńska obrała sobie na swój benefis znakomity a dawno niegrany już w Krakowie dramat Bolesława Antoniewicza „Anna Oświęcimówna“.

ROZMAITOŚCI.

— **Małżeństwo jako lekarstwo** przeciw cholerze. Statystyczne biuro miasta Paryża opublikowało niedawno daty odnoszące się do grasującej w roku zeszłym cholery. Owoż z dat poniżej przytoczonych okazuje się, że daleko więcej umiera na cholerę kawalerów, aniżeli żonatych. I tak:

w wieku		kawalerów	żonatych
od 25 roku do 30	zmarło	51	18
„ 30 „ „ 35	„	78	21
„ 35 „ „ 40	„	58	40
„ 40 „ „ 45	„	152	44
„ 45 „ „ 50	„	83	47
„ 50 „ „ 55	„	167	37
„ 55 „ „ 60	„	86	57
„ 60 „ „ 65	„	117	46
„ 65 „ „ 70	„	89	
„ 70 „ „ 75	„	55	

Jakąż więc statystyka naukę daje? Oto, aby ankiety i rady sanitarne suszące sobie głowy nad wynalezieniem skutecznych środków zaradczych przeciw cholerze nakazały przed zbliżającą się zarazą żenić się na gwałt wszystkim kawalerom. Śmiertelność będzie zmniejszoną, a cholera, dotąd powszechnie przeklinana, doczeka się jeszcze błogosławieństwa ze strony ojców, obarczonych tęskniącemi za hymenem istotami.

— **Nawodnienie Afryki.** Z powodu zaszłe, śmierci pułkownika Ruadaire, który z takim zapałem pracował nad doprowadzeniem do skutku sławnego projektu utworzenia wewnętrznego morza w Afryce, zdawało się, że myśl ta śmiała, pójdzie w zapomnienie i wykonawców nie znajdzie. Tymczasem niezmordowany Lesseps, w kondolencyjnym liście do matki zmarłego pułk. Ruadaire, powiada: dzieło syna pani nie zginie! W samej rzeczy na czele grona kapitalistów, Lesseps przystępuje do wykonania pierwszych prac, określonych projektem zmarłego pułkownika. Będą to studja przedwstępne a następnie budowa portu między Sfax i Gabes w Tunisie. Między temi dwoma miastami znajduje się rzeka, która zasilać ma port projektowany wodą, i która z czasem tworzyć będzie kanał doprowadzający wody morza śródziemnego, mające zasilać wielkie morze wewnętrzne Afryki.

— **„Dama Kameljowa“** obraz p. Franciszka Żmurki, o którym dzienniki paryskie bardzo wiele pisały, spłonął jak donosi *Kurjer por.* temi dniami w Paryżu. Obrazu tego nie mieliśmy sposobności widzieć, nie przypominamy sobie również głosów krytyki polskiej, nie wiemy zatem, jak wielką szkodę przez ten wypadek sztuka polska poniesie.

— **Z literatury.** Temi dniami wyszła w Paryżu książka O. Pierlinga p. t. „Le Saint-Siége, la Pologne et Moscou de 1582—1587“. Jezuita O. Pierling ten sam, którego niedawno w zapale swym polakożerczym *Reichsanzeiger* zrobił agentem politycznym, mającym służyć *Przeglądowi powszechnemu* do odbudowania Polski w dawnych granicach, polityką nie zabawiał się nigdy, ale jako sumienny historyk zakopał się w jednej epoce pośredniczenia Possevina w sporze między Batorym a Iwanem Groźnym, i dla tej epoki czerpie coraz dokładniejsze światło w archiwach watykańskich.

— **Windthorst**, przywódca stronnictwa katolickiego w parlamencie niemieckim, w dniu 17. b. m. jako w swoje imieniny, odebrał przeszło 70 telegramów gratulacyjnych od biskupów w Ameryce i Europie.

— **Do liczby modnych barw** przybyły świeżo dwa odcienia zielonego koloru, a mianowicie barwa zwana *chartreuse* oraz ciemnozielona dla „faille“ zwłaszcza używana. Suknie balowe w bieżącym sezonie przeważnie barwy tak zwane *cendre de roses*. Kolor „electric“ ustąpił miejsca barwie również jasnoniebieskiej, noszącej nazwę „błękitu nilowego“.

— **Rękawiczki damskie** uległy znów drobnym zmianom. Do tualet spacerowych noszą dziś rękawiczki niedługie, na dwa lub trzy guziki; do tualet wieczorowych z półkrótkiemi rękawami, rękawiczki t. zw. duńskie, ale również niezbyt długie. Gdy rękawki zupełnie krótkie, modnemi są dziś rękawiczki jedwabne z „jersey“, z mankietami koronkowemi lub z *guipure* przetykaną jedwabiem lub złotemi nitkami.

— **Nowy zapach** wyrabiać poczęto w Londynie z... lilij japońskich. Nazwa jej „westchnienie lilji“, powodzenie zapewnione.

Część ekonomiczna.

Ceny zboża w Czerniowcach. Dnia 21 stycznia za 100 kilogramów notowano: Pszenica nowa 7·15—7·45, pszenica średn. 6·00—6·85, pszenica podlejsza 5·50—5·75, żyto prima 6·00—0·00, ż. śr. 5.70—5·75, jęczmień browarny 7·00—0·—, jęczmień na termin 5·50 do 5·80, owies nowy 5·35 do 5·50, owies średni 5·15—5·25, konopiane nasienie 11·75 do 12.00, kukurudza stara 5.90 do 6·00, kukurudza cinquantin 6·40 do 6·50, kukurudza nowa 4·60 do 0·00, kukurudza na miesiące zimowe 0·00 do 0·00, kukurudza na maj—czerwiec 5·70 do 5·75, cinquantin na maj—czerwiec 0·00—0·00, kukurudza czerwiec—wrzesień 0·00—0·00, koniczyna 40·00—46·00, kopr 35·00—40·00, hreczka 0·00 do 0·00, spirytus 10,000 litr. Czerniowce, Kоćman, Wyżnica 27·50—00·00.

Ceny produktów na targu wiedeńskim d. 24 stycznia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8·50—8·75; na wiosnę 1885 r. 8·55—8·60, na maj—czerwiec 1885 r. 8.65—8.70, na jesień 9·06—9·13. Usposobienie stałe.

Żyto. Za 100 kilogr. w miejscu 8·20—0·00; na wiosnę 1855 r. 7·40—7·42, na maj—czerwiec 7·45—7·50. Usposobienie spokojne.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 8·00—9.00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na maj—czerwiec 1885 r. 6·22—6·27, na czerwiec—lipiec 6·27—6.30. Usposobienie lepsze.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 6·95—7·15, na wiosnę 1885 r. 7·17—7·20, na maj—czerwiec 7·27—7·32. Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litr. w miejscu 27·25—00·00. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 31·75—32·00.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 24·25—25·50; galicyjska 22·00 do 22·50, prima kaukazka Nobla w cysternie po 9·75 do 10·00. Galicyjska z marką Skrzyński i Spł. N. 0 24·25—24·50. N. 00 26·50—27·00. Usposobienie stałe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 31.00—31·25. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy, Za 100 kilog. w miejscu za towar przedni 50·50—52·00. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilogramów I sorty 41·00 do 42·00.

Konopie. Za 100 kilogr. węgierskie surowe 35·— do 39·—, galicyjskie surowe 32·— do 35·—, czesane 40·— do 56·—, włoskie czesane, wyborowe 105·00—120·00. Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Żatecki miejski tegoroczny 120—125, podmiejski 110—120, wiejski 105.00 do 110·00. Usposobienie mdłe.

Konicz za 100 klgr. Styryjski czerwony czyszczony 52·00—58·00, włoski 55·00—60·00.

Lucerna I. sorty za 100 klgr. włoska 68·00 do 76·00, francuska 78·00—86·00, węgierska 63·00 do 69·00, czeska biała 70·00—90·00. Usposobienie mdłe.

Rzepak za 100 klgr. 12·25—13·25, banacki 11·50—12·50.

Nafta. Wiedeń. Za 100 ameryk. klgr. na 20 — prc. tary incl. cło 24·25—24·50 na dworcu; galicyjska 22·25—22·75 gotówką — 20 prc. tary incl. podatek — na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 23·00—23·50 gotówka — 20 prc. tary incl. podatek — w fabryce; rosyjska 23·00—23·25. Usposobienie mdłe. Tryest 9·70—00·00 za 100 kilo.

Przewóz warzonki. Począwszy od 1. listopada 1884 zniżyła dyrekcja kolei rządowych prawie o 18% taryfę od przewozu warzonki, jaka przedtem była w użyciu na kolejach Tarnowsko-Leluchowskiej, Dniestrzańskiej i Albrechta. Tę samą taryfę ustanowiono także na liniach kolei Transwersalnej, otwartych po 1-szym listopada r. z. Generalna dyrekcja uwzględniła potrzeby ludności galicyjskiej także co do soli w ogóle, to jest, że zamiast pobieranej dotąd na innych liniach kolei państwowych wyższej należytości taryfowej, zatrzymała na liniach galicyjskich obowiązującą dotąd niższą stopę należytości. Także na kolei Jarosławsko-Sokalskiej została taryfa dla warzonki znacznie zniżoną z dniem 1. stycznia b. r.

Dochody na kolei Karola Ludwika wynosiły w drugiej dekadzie od 11. do 20. stycznia: Na linii Kraków-Lwów 183,365 złr. (w zeszłym roku 199,775); na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 44,104 złr. (w z. r. 43,666). Cały dochód w ostatniej dekadzie wynosił 227,470 złr. (z tego na kolei Jarosławsko-Sokalskiej 4,699), czyli w porównaniu z 244,441 złr. roku 1883 o 16,971 złr. mniej. Od 1. do 20. stycznia było dochodu na linii Kraków-Lwów 351,612 złr. (w z. r. 402,868); na linii Lwów-Brody-Podwołoczyska 81,549 złr. (w z. w. r. 91,025). Dochody na obydwóch liniach wynosiły w tym czasie ogółem 433,162 złr.; w porównaniu z 493,894 roku zeszłego o 60,732 złr. mniej.

Subwencjonowane przez rząd rosyjski przedsiębiorstwo księcia Gagaryna, które miało zrobić austrjackiemu Lloydowi konkurencję w ruchu między Odessą, portami morza Czarnego i kajsertami naddunajskiemi jest podług doniesienia dzienników rosyjskich bliskiem rozwiązania. Pomimo subwencji państwowej stracił ks. Gagaryn przeszło pół miljona rubli; wszelkie zaś próby pożyczenia pieniędzy u finansistów w Odessie, Moskwie lub Petersburgu, jakoteż utworzenia towarzystwa akcyjnego z kapitałem 1,200,000 rubli nie powiodły się. Gagaryn będzie musiał już wkrótce przystąpić do likwidacji, jeżeli rząd rosyjski ze względów handlowych lub politycznych, nie przyjdzie w pomoc jego przedsiębiorstwu.

Kwestja agrarna w Austrji. Wśród licznych rozpraw, broszur i artykułów, pisanych przez ludzi kompetentnych i niekompetentnych, na temat o teraźniejszem przesileniu rolniczem, zanotować musimy broszurę, wydaną świeżo przez człowieka, należącego do obozu liberalnego, broniącego w niej z zapałem zasad liberalnych, a jednak robiącego co chwila od nich odstępstwa.

Wiadomo, że myśliciele, należący do tak zwanych „idealnych konserwatystów", a w których zasadach zajmuje szkoła Leplaystów pierwsze miejsce, uważają, iż zasadniczą, a więc przyczyną ekonomicznego upadku Europy jest zniesienie swobody testamentowej i przez to rozbicie rodziny, a natomiast wprowadzenie swobody wekslowej i swobody dzielenia gruntów. Pragnęliby przeto oni także w dziedzinie rolnictwa znieść szkodliwe swobody, które stan włościański doprowadziły do ruiny, a za to przywrócić dawną, rozumną, bo na psychicznej naturze człowieka opartą, swobodę testamentową.

Owoż przeciw temu występuje p. Alfred Skene jun., autor broszury *Ein Beitrag zur Beurtheilung der österreichischen Agrarfrage* z całą liberalną werwą i bierze rzecz dość powierzchownie, stara się wykazać, że cała wina przesilenia rolniczego spada na amerykańską konkurencję. Zaszedłszy jednak głębiej w przedmiot, spostrzega, że sama konkurencja amerykańska nie wyjaśnia jeszcze choroby. Dochodzi więc stopniowo do przeświadczenia, iż zadłużenie rolników przyłożyło także rękę do tego przesilenia. Tu logika zmusza go do zrobienia pierwszego odstępstwa od doktryny. Robi je tedy śmiało, co mu na chwałę poczytać wypada, a swój zwrot uzbraja w bogaty materjał statystyczny, wykazujący, jak skutkiem wysokości długów i ciągłego ich przyrostu następują licytacje, wywłaszczenia i upadek stanu włościańskiego. Szuka więc rady i oczywiście znajduje ją w teorji konserwatystów. Zmiana w polityce zbożowej, celnej i taryfowej może przyspieszyć uleczenie chorego stanu włościańskiego, ale właściwem lekarstwem będzie zdaniem jego to, co zalecają konserwatyści, tj. taka reorganizacja kredytu osobistego i realnego, któraby utrudniła rolnikowi robienie długów i zmuszała do tego, aby zaciągając dług, był w możności zwrotu. Dlatego trzeba przy długach hipotecznych trzymać się ściśle zazady niewypowiadania i amortyzacji.

Nadto należy ograniczyć włościan do pomocy własnej. Więc należy wydać ustawy, w których byłyby wypowiedziane następujące zasady: Niezdolność wekslowa małego rolnika, niemożliwość intabulacji kredytów konsumcyjnych i długów szynkowych, ograniczenie możliwości zaciągania długów hipotecznych na dom i ziemię tylko do trzeciej części wartości; niewypowiedzialność pożyczek hipotecznych i przymusowa amortyzacja, ograniczenie egzekucji do pewnego minimum z „fundus instructus" i ruchomości, i wreszcie zredukowanie wydatków gminnych na cele nieproduktywne.

Wkońcu mniema autor, że dla każdego kraju należy ustanowić osobne prawo spadkowe, bo niezaprzeczenie prawa dotyczące rolnika i ziemi muszą bardziej niż wszelkie inne być zastosowane do właściwości krajowych i charakteru narodu.

Notujemy to wszystko z przyjemnością, bo widzimy, że już i w obozie liberalnym zaczynają wytrawniejsze umysły żegnać się z ciasną i płytką doktryną.

Wiedeń 25. stycznia.

(Di) Pod względem ożywienia ruchu giełdowego można dzisiaj zanotować kilka pomyślnych wiadomości. Jest ogólny zwrot do akcyj, do papierów banków i towarzystw przemysłowych akcyjnych. Powrócono do przekonania, że towarzystwa akcyjne, bądź co bądź, jeżeli tylko podstawa ich jest realną, to jest jeżeli operuje własnym, istotnym kapitałem, lub powierzonym mu w zaufaniu przez komitentów, daje nierównie większą gwarancję, niż inne formy interesu pieniężnego. Podlegają bowiem jawności i kontroli. Dla tego w Anglii najpoważniejsze domy prywatne zamieniają się na żądanie klientów na akcyjne towarzystwa; fakt ten wywiera na kontynent wielkie wrażenie. Prawda w tym fakcie zawarta została tutaj dobitnie stwierdzoną. Jawność i kontrola są powodem, że defraudacje, które w końcu ubiegłego roku dotknęły tutejsze dwa instytuta, prędko wyszły na jaw, musiały być zbadane, musiały nastąpić rewizje i reformy, tak że dzisiaj instytuta te, lubo poniosły straty, jednak stoją niezachwiane. Giro u. Cassenverein daje nawet dobrą dywidendę, a Nieder-oestr. Escomptgesellschaft cieszy się znowu zupełnem zaufaniem świata kupieckiego, obroty zakładu tego nie zmniejszyły się, owszem uchwalonem zostało pomnożenie kapitału.

Obfitość gotówki, tak tu, jak w Paryżu i w Berlinie sprzyja, jak już pisałem, zwrotowi do papierów, które wyższy niosą procent. Szanse Tryjestu znowu się polepszyły, a przedewszystkiem to jest pomyślnem, że Lloyd austr. ma objąć służbę niemiecką i via Tryjest i via Brindisi, zkąd ma być urządzany ruch transitowy do Bremen i do Hiszpanii. Depeszę o odrzuceniu propozycyj Hirscha przez Portę, należy tak rozumieć, że spór o ruch istniejących i przyszłych kolei jeszcze się przewleka, jednak budowa kolei tureckich na mocy układu z grupą Comptoir d'Escompte jest zapewnioną.

W handlu zbożowym utrzymuje się lepsza konjuktura; młyny zakupują codziennie lepsze gatunki pszenicy, a nadto wczoraj pojawił się znowu popyt na wywóz, tak, że pszenica 10 do 15 c. zyskała.

Obrót wynosił wczoraj z górą 30.000 mc., z tego wywóz 10.000 cm.

Dzisiejsza wiedeńska giełda jak zwykle mało ożywiona, ale tendencja silna wcale się nie chwieje.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Poszukuje sąd obwodowy w Brzeżanach Mieczysława barona Błażewskiego, kur. dr. Gottlieb; sąd lwowski Stanisława Jakubowskiego, kur. dr. Błażejowski; sąd obwodowy w Samborze Tadeusza, Hipolita, Helenę, Henrykę i Salomeę Czajkowskich, kur. dr. Fiternik; sąd krajowy we Lwowie Władysława Żaaka, kur. dr. Dziubiński; sąd kraj. w Krakowie Marjana Sokołowskiego, kur. dr. Lesław Boroński; Henryka Kossowskiego młodszego, kur. dr. Leszko; Hipolita Zabłockiego, kur. dr. Smolarski.

Licytacje egzekucyjne w sądzie obwodowym kołomyjskim 13. Lutego, 13. marca i 17. kwietnia dóbr Chlebyczyn polny, c. w. 25.000 zł,; w sądzie stryjskim 12. lutego, 12. marca i 16. kwietnia real. 68 w Stryju, c. w. 7000 zł.; w sądzie obwodowym kołomyjskim 6. lutego realn. 80 m. w Kołomyi, c. w. 10.000 zł.; w sądzie powiatowym w Czortkowie 23. stycznia, 26. lutego realn. 41 w Czortkowie c. w. 5000 zł.; w sądzie krajowym lwowskim 19. lutego realn. l. 444 3/4 we Lwowie c. w. 3238 zł.; w sądzie kraj. krakowskim 7. lutego i 17. marca realn. 444 I. w Krakowie, c. w. 8960 zł.; 26. lutego, 24. marca i 22. kwietnia dóbr Gorzków i Czarnocin, c. w. 12.303 zł.; w sądzie tarnowskim 13. lutego, 20. marca i 24. kwietnia dóbr Zawadka scheda I., c. w. 25.000 zł.; 23. lutego i 18. marca dóbr Wola wadowska, Kadzielna, Bory i Smyków, c. w. 77.500 zł.; w sądzie tarnopolskim 19. marca i 10. kwietnia, realności 678/6 w Tarnopolu, c. w. 15.000 zł.; w sądzie obwodowym stanisławowskim 5. marca, 9. kwietnia. 8. maja dóbr Tomaszowce i Dąbrowa, scheda V., c. w. 32.309 zł.

Konkursa na posadę urzędnika pomocniczego dla spraw domenowych w Kałuszu, t. z. do 15. lutego; na posadę ekspedjenta przy c. k. pocztowym urzędzie w Dobrosinie pow. żółkiewskiego, termin do 20. lutego; na posadę nauczyciela starszego w seminarjum nauczycielskiem w Stanisławowie termin do 28. lutego; na posadę dyrektora IV. gimnazjum we Lwowie, t. do 28. lutego; na dwanaście posad nauczycieli ludowych w powiecie jasielskim, termin do końca lutego r. b.

Licytacje niesporne w starostwie brzeżańskim 9. lutego celem wydzierżawienia na rok jeden dóbr Oborowisko, c. w. 3000 zł.

Amortyzacje sąd krajowy lwowski książeczki wkładkowej galic. kasy oszczędności we Lwowie Nr. 26.428 na 450 zł. opiewającej.

Upadłości sąd krajowy krakowski firmy A. W. Gränberga w Krakowie, t. z. do 15. kwietnia,

Ostatnie wiadomości.

Wezwani na zgromadzenie przez swoich posłów, pp. Małeckiego, Grossa i Skałkowskiego, wyborcy okręgu Samborskiego, mieli uchwalić petycję do Rządu, domagającą się spiesznego załatwienia sprawy regulacji rzek galicyjskich. W obec wiadomości jednakże, że Rząd stosowne w tej mierze poczynił kroki i że na radzie ministrów oznaczono już wysokość sumy do przeprowadzenia regulacji rzek potrzebnej w duchu dla nas nader pomyślnym — stało się wysłanie wspomnionej petycji zbytecznem.

Poseł Małecki nie mógł skutkiem chwilowej niedyspozycji wziąć udziału w sejmiku Samborskim. Natomiast posłowie Gross i Skałkowski zdawali relację z sejmowej swej pracy, a wyborcy dla wszystkich trzech uchwalili wotum zaufania.

Zwracamy uwagę na nasz dzisiejszy telegram, donoszący o zamordowaniu Józefa Rafałowicza, o którego reformatorskiej działalności na polu religijnem między żydami, pisał przed paru dniami nasz korespondent kijowski. W liście swoim zaznaczył on, że pospólstwo żydowskie z wielkiem rozdrażnieniem powitało powstanie sekty „judaizmu chrześciańskiego", uznającej Chrystusa za owego zapowiedzianego w Starym Testamencie Messjasza, który przed ludem wybranym miał nowe światy prawdy otworzyć. Znając fanatyzm tałmudystów żydowskich, można było przewidywać, że taki właśnie koniec spotka śmiałego reformatora, a że on go spotka niezadługo, należało przypuszczać z tego, iż prasa rosyjska, a przynajmniej ta jej część, która wypowiada zapatrywania sfer biurokratycznych, zajęła dość nieprzychylne stanowisko w obec Rafałowicza, zaznaczając przez to, że na baczną opiekę władz administracyjnych liczyć on nie może. Co się stanie z założonym przez niego nowym kościołem, który, będąc łącznikiem między naszą wiarą, a wyznaniem żydowskiem, powoli i spokojnie rozwiązałby tak niebezpieczną pod wielu względami kwestją żydowską, dziś oczywiście przewidzieć trudno. Wnosząc jednak z tego, co o ruchu religijnym między żydami ukraińskimi pisał nasz korespondent, przypuszczać można, że ziarno, rzucone przez Józefa Rafałowicza nie zginie tak marnie jak jego nieszczęśliwy siewca.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 27. stycznia. Posiedzenie Izby posłów. Minister spraw wewnętrznych przedkłada projekt zmiany ordynacji wyborczej do Rady państwa w Czechach. Minister sprawiedliwości odpowiada na interpelację Kurtza, wniesioną z powodu procesu o zdradę stanu w Warnsdorfie. Wniosek Schönerera, aby nad odpowiedzią ministra otworzyć debatę odrzuca Izba 141 głosami przeciw 10. Poczem następują wybory do komisyj: dla projektu ustawy przeciw anarchistom i dla projektu ustawy o regulacji rzek galicyjskich. Po dokonanych wyborach następuje pierwsze czytanie projektu rządowego co do ugody z koleją północną. Schönerer zabiera głos. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 27. stycznia. Komisja budżetowa przyjęła rezolucję dep. Jireczka, wzywającą rząd, aby przyspieszył rokowania w sprawie uregulowania studjów teologicznych. Odrzuciła natomiast komisja budżetowa rezolucję Sturma, w sprawie aktywowania fakultetu teologicznego w czeskim uniwersytecie w Pradze.

Hamburg 27. stycznia. Z powodu nadesłanych policji anonymowych denuncjacyj o zamierzonym zamachu dynamitowym na giełdę, zarządzono ścisłą rewizję całego gmachu, nic jednak podejrzanego nie odkryto.

Nowy York 27. stycznia. Na odbytem wczoraj zgromadzeniu anarchistów, wypowiedziało kilku mowców pochwalne oracje dla zamachu dynamitowego w Londynie, zalecając użycie dynamitu jako jedynego środka do zwalczenia klas posiadających.

Bukareszt 27. stycznia. Minister sprawiedliwości Woinow podał się do dymisji.

Florencja 27. stycznia. Umarł tutaj książę Demidow.

Waszyngton 27. stycznia. Senat uchwalił 63 głosami przeciw 1. rezolucję, wyrażającą oburzenie z powodu zamachu londyńskiego i w ogóle potępienie wszelkiego rodzaju zbrodniczych czynów uwłaczających cywilizacji.

Rzym 27. stycznia. Biuro Stefaniego otrzymało doniesienie z Perimu z daty wczorajszej, następującego brzmienia: „Wczoraj wylądował w Bejlul oddział wojska włoskiego, przybyły na statku „Castel-Fidardo", rozlokował się i zatknął flagę włoską. Naczelnicy krajowców przyjęli wojsko nader przyjaźnie. Niektórzy z pozostałych w Bajlul żołnierzy egipskich odpłyną jutro na statku włoskim „Corsica" do Massanah."

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 27. stycznia. Telegram o *Interview* wiedeńskiego korespondenta *Dziennika Polskiego* z jakimś posłem czeskim zrobił tu bardzo nieprzyjemne wrażenie i dotknął wszystkich ludzi politycznych bardzo niemile. Niektórzy wątpią, aby rzeczywiście podane w *Dzienniku Polskim* myśli i zdania wyjść mogły z ust ktorego z posłów czeskich, przypuszczają przeto, że całe to *interview* jest sfingowane, a że korespondencja jest miejscowym fabrykatem. Trudno bowiem uwierzyć, aby wśród Czechów znalazł się człowiek, któryby takie śmieszne i dziecinne rady dawał Polakom, chyba że chciał z nich i z Rusinów zażartować, co jest rzeczą niegodną.

Posłowie nasi są także mocno zirytowani tym nietaktownym występem *Dziennika Polskiego*, nawet ci, którzy nieraz używają tego pisma za trybunę do szerzenia swoich poglądów. Tem mocniej są oni oburzeni, że cała sprawa ta robi wrażenie, iż dokonaną została na obstalunek zjednoczonej lewicy. Umyślnie jakby szło o to fabrykantowi owego *interview*, aby Rusinów zapędzić do obozu naszych zawziętych wrogów. Owoż ponieważ w ostatnich czasach mieliśmy mnóstwo dowodów, iż między niektórymi posłami lewicy a opozycyjną prasą galicyjską istnieje ścisły kontakt, tak dalece ścisły, że prasa ta. ze szkodą interesów własnego kraju, oddawała chętnie centralistom usługi; przeto wolno żywić podejrzenie, iż i w tym wypadku skorzystano z tego kontaktu i ubrano *Dziennik Polski* w fingowane *interview*, aby tylko zaostrzyć nasz stosunek do Rusinów i przy przyszłych wyborach dać ruskiej partji, nam wrogiej, do hasło agitacji antinarodowej.

Liczono na to, że *Dziennik Polski* nie pozna się na kukułczem jaju — w czem się niestety nie omylono, a użyto *Dziennika*, nie zaś żadnego innego pisma, dla tego właśnie, iż on w ostatnich czasach mocno się unosił nad znanym wnioskiem Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. Szło więc o to, aby w obec Rusinów skompromitować pismo, które się oświadczało z największemi dla nich sympatjami. (Żeby wyjaśnić rzecz całą naszym czytelnikom, przytaczamy to *interwiew.* Według relacji wiedeńskiego korespondenta *Dziennika Polskiego* miał mu jakiś poseł czeski, którego nazwiska nie wymienia, prawić następujące niepolityczne rzeczy:

„Jest to prawie rzeczą pewną", mówił ów poseł, „iż hr. Hohenwarth porzuci Radę państwa a z nią i klub, na którego stał czele i wejdzie do Izby panów, gdzie zapewne obejmie przewodnictwo partji słowiańskiej. Klub jego pozbawiony wodza rozpadnie się na trzy części: Niemcy przyłączą się do ks. Lichtensteina, Słowianie utworzą klub południowych Słowian, Włosi zaś klub Coroniniego. W przyszłości więc Radę państwa tworzyć będą dwa obozy. W skład jednego wejdą kluby Słowian, klub ks. Łiechtensteina i klub Coroniniego, drugi zaś zapełni ta partja, która ciągle do Niemiec swe spojrzenia zwraca. Gdy się wówczas w ten sposób parlamentarne stosunki ułożą, zachodzi jeszcze pytanie, do którego z tych obozów Rusini się udadzą. Pójdą oni za radą hofratha Dobrjańskiego, który im w swej ostatniej w Moskwie wydanej broszurze, do lewicy przyłączyć się nakazuje. Wtedy my włożymy Polakom za obowiązek, by w Galicji siłą i mocą w swe karby ich wzięli, stłumili i zniszczyli *(bändigen, knebel und vernichten)* nie szczędząc żadnych środków." Przyp, Red.).

Wiedeń 27. stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu klubu prawego centrum złożył Giovanelli imieniem członków klubu życzenia hr. Hohenwartowi, z powodu mianowania go prezydenem najwyższej Izby obrachunkowej. Przy tej sposobności dziękował mu za dotychczasową gotowość, z jaką on zawsze podług wszelkich sił twoich popierał w klubie życzenia reprezentansów poszczególnych krajów i nawiązał do tego wśród ogólnego zadowolenia członków klubu i gorących oklasków, usilną prośbę, ażeby „Ekscellencja zechciała także w następującej kadencji Rady państwa pozostać w łonie klubu i większości." Hohenwart podziękował gorącemi słowy, na najważniejszy jednak ustęp mowy Giovanelliego nie dał żadnej odpowiedzi, ani też nic nie przyrzekł.

Wiedeń 27. stycznia. W klubie czeskim postawił Zeithammer wniosek, ażeby prezydjum klubu udało się do hr. Hohenwarta z prośbą, aby chociaż jest prezydentem najwyższej Izby obrachunkowej pozostał członkiem prawicy wiedeńskiej Izby posłów. Wniosek powyższy przyjęto jednogłośnie i uwieńczono oklaskami.

Wiedeń 27. stycznia. Hr. Hohenwart, który złożył wczoraj przysięgę służbową, polecił szefowi sekcji w najwyższej Izbie obrachunkowej Fellnerowi, ażeby dalej prowadził sprawy tej Izby. W jej kołach urzędniczych sądzą przeto, że hr. Hohenwart obejmie faktyczne kierownictwo spraw Izby obrachunkowej dopiero po zamknięciu Rady państwa.

Wiedeń 27. stycznia. Po dwudniowem trwaniu ukończyły się 24. bm. rokowania względem uregulowania ruchu austrjacko-węgierskiego. Podług zawartych układów wezmą interesowane koleje węgierskie udział w ruchu galicyjskim dopiero wtedy, gdy ruta Towarzystwa kolei państwowych będzie o 15 procent dłuższa niż jest obecnie. Nim to nastąpi, będzie jedynie Towarzystwo kolei państwowych korzystało z transportów towarowych na liniach galicyjsko-węgierskich.

Wiedeń 27. stycznia. Niejaki Kanitz, właściciel domu komisowego, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu.

Berno 27. stycznia. Rada miejska uchwaliła wnieść do Trybunału administracyjnego zażalenie na rozporządzenie ministra Conrada, nakazujące otworzyć kosztem gminy szkołę czeską.

Londyn 27. stycznia. W ostatnim swym numerze krytykuje *Pall-Mall-Gazette* niedbałość rządu angielskiego w sprawie Kameruńskiej. Ten ważny pas ziemi — pisze ona — któryśmy prawie już stracili byli (góra Kamerun i całe wybrzeże aż do ujścia Nigru) odzyskano dla państwa brytyjskiego jedynie dzięki konsulowi Hewettowi i pewnemu Polakowi nazwiskiem Rogoziński.

Belgrad 27. stycznia. Serbja pragnęła utworzyć w Macedonji konsulaty serbskie i udała się w tej mierze o pozwolenie do Porty. Dzisiaj nadeszła z Konstantynopola odpowiedź odmowna.

Odessa 27. stycznia. Założyciel nowej sekty żydowskiej Józef Rafałowicz został w Kiszyniewie przez żydów ortodoksów zamordowany. (Patrz ost. wiadomości).

Berlin 27. stycznia. *Berliner Tageblatt* donosi: Brat aresztowanego w Hockenheim czeladnika zeznał, że tenże jest mordercą Rumpffa. Nazywa się on Lieske i pochodzi z Zosseln z powiatu Potsdamskiego; z zawodu jest szewcem. Przyszedł on pieszo z Szwajcarji do Frankfurtu i miał zamiar po spełnieniu morderstwa powrócić napowrót pieszo do Szwajcarji. Liczy lat 27. Zbrodnia popełniona została z polecenia komitetu anarchistycznego. Policja ogłosi wkrótce cały materjał śledczy obciążający aresztowanego.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 26. stycznia.

Peszt pszenica wiosenna 8.26—28. *Berlin* spirytus 43·80, olej rzepakowy 52·30, *Paryż* mąka 46·25. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 27·25—50.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 26. stycznia 1885 r.

Renta pap. aust.	83·35	Akcje banku kr.	304·25
„ srebrna „	84·—	Weks. na Lond.	123·65
„ złota „	106·50	Dukaty	5·80
Losy z r. 1860	98·55	Napoleondory	9·77
Ak. b. aus.-węg.	869·—	Marki niemiec.	60·35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. stycznia 1885

godzina 1 minut 42 po południu.

Alpiny	48.—	Węg. akcje kr.	314·25
Anglo-austr.	104·60	Unionsbank	81·50
Kolej Kar. Lud.	264·25	Nordbahn	242·—
Kolej połud.	145·90	Kolej Alföld.	184·—
Kolej państw.	304·60	Kolej lw.-czern.	209·—
Węg. Nordostb.	175 —	Wied. Comunal	125·25
Węg. obl. p. zł.	106·50	Elbetal	178·25
Węg. cis. losy r.	118·10	Losy tureckie	22·—
Renta węg. 4%	97·85	Bankverein	103·25
Ros. rubel pap.	1·29	Losy węgierskie	119·25
Galic. indemn.	101·50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: pomyślne.

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	304·50	Anglo-austr.	106·—
Kolej Kar. Lud.	266·—	Kolej połudn.	146·—
Unionsbank	81·75	Napoleondor	9·77
Rosyjs. bankn.	1·29	Usposobienie: pomyślne	

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 26. Stycznia.

	płacą	żądają
4 2/5% Renta papierowa austr.	83 05	83 25
4 2/5% „ srebrna „	83 85	84 —
4% „ złota „	106 25	106 40
5% „ papierowa (marcowa)	98 50	98 70
4% „ złota węgierska	97 35	97 50
5% „ papier. węgierska	93 65	93 80
4 1/2% Ostbahnowe obligi	98 60	98 90
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3 8/10% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	126 70	127 20
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 20	138 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 50	143 —
„ „ 1864 „ 100 „	172 75	173 25
„ „ 1864 „ 50 „	171 —	172 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	104 —	104 25
Boden-Credit austrjacki . 200 „	229 50	230 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	300 80	301 20
„ Bank węgierski . 200 „	311 50	312 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	203 —	203 50
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	605 —	615 —
Länderbank . . . . . 200 „	101 —	101 25
Austr.węg. Banku . . . 600 „	865 —	867 —
Unionbank . . . . . 100 „	80 80	81 10
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	146 50	147 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	102 75	103 —
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	183 80	184 10
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	525 —	527 —
Elżbiety . . . . 210 „ „	236 25	236 75
Linz-Budweis . . 200 „ „	208 50	209 50
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	200 50	200 75
Ferdynanda-Nordb. 1050 „ „	2433	2443
Franciszka Józefa . 200 „ „	208 75	209 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	266 —	266 50
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	152 40	152 90
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	209 25	209 75
Nordowest austr. . 200 „ „	173 50	174 —
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	178 —	178 50

	płacą	żądają
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	184 50	184 75
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	182 50	183 —
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	303 50	303 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	146 10	146 50
Theisbahn (Cisańska) 200 „	249 75	250 25
Węg. gal. Łupkow . 200 „	177 25	177 75
„ Nord-Ost . . 200 „ „	174 75	175 —
„ Westbahn . . 200 „ „	177 25	177 75
Listy zastawne.		
4 1/2% Banku krajowego . .	91 25	91 75
4 1/2% Bod. Cred. allg. złotem płat.	122 50	123 —
4 1/2% „ „ „ papier. 50 lat	98 —	98 25
3% prem. Bod. Credit. allg. . .	96 90	97 90
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	99 60	100 10
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 25	99 50
5 1/2% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	92 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 25
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87 50	— -
6% „ Bank hipot. lwowski . .	101 —	102 —
5% „ „ „ „ prem.	98 50	99 —
5% „ „ „ „ 40 lat	97 25	97 75
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 85	103 —
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	101 50
5 1/2% Węg. Instyt. Bod.-Credit .	102 —	102 75
4% „ Bank Hip. prem. . .	101 —	— -
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	99 80	100 10
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 —	100 30
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	100 10
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	109 75	— —
Elżbiety za 200 Mrk. opod. . .	112 —	112 25
„ za 200 Mrk. nie opod. .	118 75	119 25
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 50	106 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	108 —	108 75
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106 25	— —
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	90 80	91 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4 1/2	100 10	100 40
„ Jarosław 300 „ „	99 25	99 75
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 40	100 70
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82 15	82 35
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	87 60	88 —
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103 —	103 20
„ Lit. B. 200 „ „	102 75	103 —

	płacą	żądają
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	86 80	87 10
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	116 70	117 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 65	100 10
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	192 25	193 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	149 25	149 75
„ „ 200 złr. 5%	125 50	126 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	105 10	105 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 25
„ „ II Em. 200 „ „	99 80	100 10
„ Nordost . . . 300 „ „	98 75	99 25
„ „ złotem . 200 „ „	122 —	— —
„ Westbahn . . 200 „ „	99 70	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	100 —
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	175 75	176 25
Clary . . . . „ 40	42 —	42 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	115 —
Insbrucku . . . . . . „ 20	17 50	18 —
Keglewicha . . . . . „ 10	19 —	— —
Krakowskie . . . . . „ 20	17 —	17 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42 50	43 —
Palfy . . . . „ 40	37 75	38 25
Rudolfa . . . . . . „ 10	19 50	20 —
Salma . . . . „ 40	54 —	54 25
Salzburgskie . . . . „ 20	22 —	22 50
St. Genois . . . . . „ 40	51 50	52 —
Stanisławowskie . . . „ 20	23 50	24 50
4 1/2% Tryesteńskie . „ 100	130 —	131 50
4% „ . „ 50	67 —	69 —
Waldsteina . . . . . „ 20	28 —	28 50
Windischgrätza . . . „ 20	36 75	37 25
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	13 50	13 75
Węg. Czerw. Kryża	7 90	8 05
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 26. Stycznia.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	95 25
kupon .	— —	— 9½
4% Listy likwidacyjne	— —	87 45
kupon .	— —	— 30

Lwów. Z Izby handlowej, 27. stycznia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	266	25	269	50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	208	—	211	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	278	50	285	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237	—	242	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ „	91	50	92	75
„ „ „ 5 „ okres.	99	40	100	40
„ „ „ 4 „ „	87	25	88	25
Banku krajowego 4½% w. a.	91	—	92	—
„ hyp. galic. 6 „ „	101	—	102	—
„ „ „ 5 „ „	96	75	97	75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	65	99	65

3i Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	58	—	60	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	20	102	20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½% „	90	60	91	60

5. Losy,

Losy miasta Krakowa . .	16	50	18	50
„ „ Stanisławowa . .	22	50	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski . . .	5·71	5·81
Dukat cesarski	5·75	5·85
Półimperjał rosyjski . .	10· —	10·12
Rubel rosyjski srebrny .	1·54	1·64
„ „ papierowy .	1·27³/₄	1·29³/₄
100 marek niemieckich .	60·10	60·80

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś we wtorek: „Żydówka".

Jutro: „Wesele Figara" komedja Beaumarchais'ego.

We czwartek: „Karnawał w Rzymie".

***Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich* od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

***Muzeum** imienia Dzieduszyckich* otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

***Muzeum** przemysłowe* w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

!!! Do inteligentnych czytelników !!!

Niedawno temu dzienniki nasze ostro wystąpiły przeciw księgarzom w Galicyi, za to, że nieprzystępną ceną książek tamują oświatę w kraju. My już od 5ciu lat tę sprawę poruszamy. Naszem zdaniem książka powinna być nietylko tania — ale i dobra. Że nie wszyscy wydawcy na to zważają, przekonywamy się często z ogłoszeń tej treści: „Oto powieść kryminalna, zawiera sensacyjne procesa, gwałtowne romanse i t. d." — bo książka stała się dzisiaj artykułem handlowym, jak cukier lub kawa w rękach spekulantów. Jak podobne książki wpływają na rozwój umysłu i charakteru czytających — łatwo odgadnąć. Wobec zaś tego, że książka stała się dzisiaj potrzebą klas inteligentnych, nawet najuboższych, wobec tego, że zagraniczni spekulanci i wielu naszych zarzucają nas płodami umysłu tak ohydnymi, że najszkodliwiej oddziałują na czytających, pragniemy walczyć z tymi spekulantami

Za podnietą i z pomocą ludzi dobrej woli, wydajemy **od 5ciu lat Bibliotekę Uniwersalną arcydzieł polskich i obcych,** która istotnie jest dzisiaj najpoczytniejszem i najtańszem wydawnictwem polskiem. — Cena nie ustępuje nawet cenie książek niemieckich.

Przedstawiamy fakta. W ciągu 5 lat wydaliśmy kompletne pisma **Słowackiego** i najcelniejsze **Niemcewicza, Bernatowicza, Kitowicza, Chodźki, Byrona, Goethego, Kamieńskiego, Wężyka, Gogola, Tołstoja, Godebskiego, Berwińskiego, Bronikowskiego, Mochnackiego, Garczyńskiego, Wasilewskiego, Bogusławskiego, Gołębiowskiego, Magnuszewskiego,** a więc małą wyborową Bibliotekę w prenumeracie rocznej **4** złr., w księstwie Poznańskiem **9** marek razem z przesyłką pocztową. Papier piękny, druk czytelny, kształt wielkiej ósemki. Co miesiąc wychodzi tom od 8 do 10 arkuszy. Że zaś od tego programu i na przyszłość nie odstąpimy, świadczy program na rok przyszły. Od stycznia 1885 wydamy:

1. **Niewolnicy.** Nowa znakomita powieść obyczajowa w 3 tomach przez Ostroga (pseudonim). Jest to wierny obraz dzisiejszego społeczeństwa w Galicyi.
2. **Żywoty wielkich ludzi w Polsce** w kilku tomach.
3. **Listy i korespondencye** znakomitych poetów, poetek, królów, mędrców, mężów stanu i t. p. w kilku tomach.
4. **Najcelniejsze mowy najlepszych mówców,** w kilku tomach.
5. **Nieznane pamiętniki o Syberyi,** tej drugiej ojczyźnie Polaków. Są to niezmiernie cenne dzieła.
6. **Opis podróży** najciekawszych krajów, najlepszych autorów.
7. **Obrazy z przeszłości.** Są to najważniejsze momenta z naszych dziejów, obrazowo przedstawione.
8. **Zdania mędrców,** przysłowia, anegdotki, humoreski.

Pracując nieprzerwanie w bogatym księgozbiorze im. Ossolińskich we Lwowie, cokolwiek ciekawego i pięknego w rękopismach znajdziemy, wydamy.

Zeszyt 1. na rok 1885 wyjdzie już w listopadzie b. r.

Przedpłata na Bibliotekę Uniwersalną wynosi z przesyłką pocztową w Galicyi i całej Austryi rocznie **4** złr., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr., w W. ks. Poznańskiem rocznie **9** marek, półrocznie **4** marki **50** fen.

Premia. Kto złoży całoroczną przedpłatę na rok 1885 w kwocie **4** złr. z dodatkiem **80** ct., otrzyma natychmiast jedno wielkie dzieło i to do wyboru z trzech niżej podanych. — Cena księgarska takiego dzieła wynosi do 5 złr.

I. **Polska w XVII. wieku,** czyli Jan Sobieski i dwór jego, wielka powieść w 5ciu tomach Bronikowskiego

II. **Pamiętniki Bronikowskiego** do roku 1830 w 5ciu tomach. Znakomite i nader ciekawe dzieło.

III **Pamiętniki** do panowania Augusta III. i Stanisława Augusta ks. Kitowicza w 5ciu tomach.

Za dopłatą 50 centów mogą otrzymać abonenci „Biblioteki Uniwersalnej" **Poezye Edmunda Wasilewskiego,** oprawne w angielskie płótno. Cena księgarska nieoprawnego dzieła 2 złr.

Zbiór poezyj znakomitych naszych poetów p. t.: „Niezapominajki" oprawne ozdobnie w angielskie płótno, odpowiednie na podarki. — Cena 1 złr.

Prenumeratę najdogodniej posyłać przekazem pocztowym do Administracyi „Biblioteki Uniwersalnej" we Lwowie, ul. Majerowska l. 17.

Życzliwych i sprzyjających wydawnictwu naszemu, które nie na spekulacyą obliczone, prosimy o moralne poparcie. (381–2-3)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Adam Kaczurba.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni K. Pillera.